

LUZ

Nr. 30 CURITIBA, 23 DE JULHO DE 1952 ROK XXVII
LIPCA

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

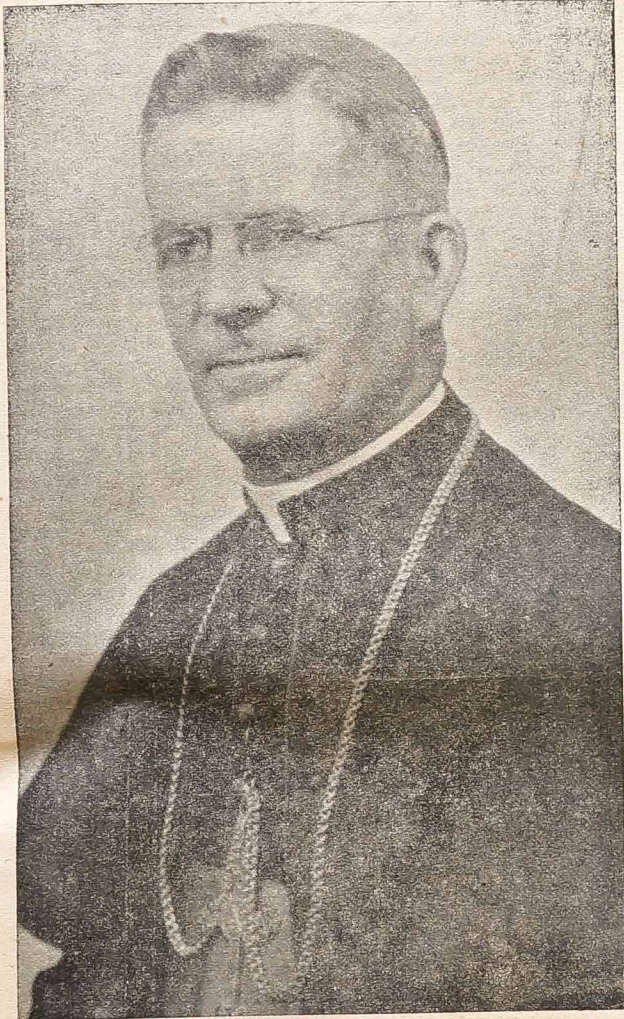
ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAKÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00.
W innych krajach Cr. 100,00. —Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Pocztą Lotniczą kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguaó Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º 3 —

J. EKSCLENCJA KS. BISKUP IGNACY KRAUZE, C M — Nieustraszony Misjonarz czteru kontynentów —



Bawiąc na gościnnej Ziemi Św. Krzyża, składam jak najserdeczniejsze pozdrowienia Drogim Rodakom, a zwłaszcza moim dawnym Przyjaciołom i Parafianom z Prudentópolis i z całego serca udzielam Im Błogosławieństwa.

† IGNACY KRAUZE
Biskup ordynariusz Shunteh

GEN. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI GOŚCIEM POLONII PAULISTAŃSKIEJ PRZYBĘDZIE ON RÓWNIEŻ I DO PARANY

Po krótkim pobycie w Rio de Janeiro, generał broni Kazimierz Sosnkowski udał się do São Paulo. Dostojny Gość wziął udział w nabożeństwie dla Polaków w kościele Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych na Bom Retiro, w niedzielę dnia 6 b.m.; po nabożeństwie i kazaniu, dostojnego Gościa powitali na sali Księża Kapelani: Ks. Dr. Łatka i Ks. Kasprzyk, oraz liczne rzesze Rodaków; na cześć wysokiego dostojnika polskiego odbyła się akademja.

Następnie, generał K. Sosnkowski udał się do Towarzystwa im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, gdzie również witano Go serdecznie.

W następną niedzielę, dnia 13 b.m., staraniem Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, w São Paulo, uczczono dostojnego Gościa przyjęciem, które odbyło się w eleganckim pensjonacie pań H. Cybul-

skiej i L. Winnickiej w Trianon.

Liczne grono wybitnych Rodaków z São Paulo powitało Pana Generała; pomiędzy uczestnikami znajdował się również redaktor "Ludu" z Kurytyby; p. Generał chętnie wypyttywał się o życie naszych Rodaków w Paranie i wyraził pragnienie odwiedzenia stolicy Wychoźstwa Polskiego — Kurytybę, a zwłaszcza chciałby zapoznać się z życiem kolonistów polskich i ich dorobkiem gospodarczym. Przyjazd p. Generała do Parany jest jednak uzależniony od jego programu konferencji, jakie wygłasza dla sfer wojskowych w Rio de Janeiro; prawdopodobnie nastąpi to w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Ze swej strony, imieniem Czytelników "LUDU" i Parańczyków, nie szczędzilibyśmy trudu, ażeby tak wybitnego i zasłużonego wodza Armii Polskiej nakłonić do odwiedzenia Parańskiej Polonii.

Ubiegłej środy przybył do Kurytyby Ks. Biskup Ignacy Krauze, ordynariusz diecezji Shunteh w Chinach komunistycznych. Na lotnisku powitała grupa Księża Misjonarzy z domu Kurytybskiego i z "interioru". Ks. Biskup Krauze zamieszkał w głównym domu Księża Misjonarzy.

Dostojny Arcypasterz jest dobrze znany Parańczykom z dawnych lat, gdyż przed 20 laty pracował przez blisko dziesięć lat w Prudentópolis. Natomiast nieznanym jest młodszemu pokoleniu i dlatego pozwolimy sobie podać życiorys miłego Gościa.

Ks. Biskup Ignacy Krauze urodził się w 1896 r. w Wieluniu w Poznanskiem; należał on do tych dzielnych dzieci poznańskich, które głośnym strejkem szkolnym we Wrześni oparły się wynaradawianiu narzucanemu przez Niemców w okresie osławionego "Kulturkampfu". Mając zamknięte przed sobą uczelnie w Poznanskiem, udał się na dalsze studia do Krakowa. W 1912 wstąpił do Seminarium Księża Misjonarzy; po chwalebny ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych, otrzymał w 1919 r. święcenia kapłańskie.

Ideąłem młodego kapłana była praca misyjna w dalekich krajach. Gorące jego życzenie spełniło się, gdyż w 1920 r. zostaje przeznaczony do pracy duszpasterskiej w Brazylii. Przez blisko 10 lat ks. Ignacy Krauze pracował w rozległej parafii prudentopolskiej, gdzie próboszczem był naówczas ks. Ludwik Brony, dzisiejszy wizytator Księża Misjonarzy. W owych czasach, młody misjonarz niemal cały czas spędzał na koniu w objazdach duszpasterskich.

Gdy w 1929 r. Stolica Apostolska powierzyła polskiej prowincji Księża Misjonarzy misyjną placówkę w Shunteh w Chinach, przełożeni Zgromadzenia wybrali na kierownika pierwszej wyprawy misyjnej do Chin właśnie księdza Ignacego Krauzego, zaprawionego już w pracy misyjnej.

Niemal wprost z Brazylii ks. Ignacy Krauze udał się na czele grupy złożonej z 6 polskich misjonarzy na misyjną placówkę w Chinach.

Mało kto z nas zdaje sobie sprawę z ogromu trudności, na jakie napotkała pierwsza grupa misyjna a zwłaszcza jej kierownik w morzu pogańskich Chin. Dzięki jednak niezwyklej wytrwałości, pracowitości a przede wszystkim głębokiej wierze i ufności w pomoc Bożą, wnet młodzi misjonarze polscy opanowali zawiły i trudny język chiński, przyswoili sobie miejscowe zwyczaje, zorganizowali duszpasterstwo i katechizację pogan; zbudowano szereg kościołów i kaplic, pozakładano szkoły parafialne, sierociniec, przytułki. Duszą tych wszystkich poczynił był superior placówki misyjnej, Ks. Ignacy Krauze. Rozwijająca się coraz pięknie placówka misyjna została w 1933 r. podniesiona przez Stolicę Apostolską do rzędu Prefektury a następnie Wikariatu Apostolskiego. Naturalnie z Polski, z Krakowa, co pewien czas szła pomoc dla placówki misyjnej, która stała się chlubą nie tylko Zgromadzenia ale i całej Polski katolickiej.

Ojciec św., doceniając w pełni zasługi wikariusza apostolskiego, ks. Ignacego Krauzego, zamianował go biskupem w kwietniu 1944 roku, a wkrótce i wikariat w Shunteh został podniesiony do godności diecezji; biskupem-ordynariuszem został zamianowany jej twórca i organizator Ks. Ignacy Krauze.

Nowa diecezja rozwijała się coraz pięknie. Ks. Biskup Krauze miał już w diecezji 26 kapłanów (18 Polaków i 8 Chińczyków); stał ich objazdy duszpasterskie pogłębiały ducha katolickiego w nowonawróconych i zjednywały coraz to nowych pogan do Wiary Chrystusowej. Znakomicie Ks. Biskup Krauze zorganizował instytucje dobroczynne; pomocą służyły mu dwa Zgromadzenia: Siostr Miłosierdzia (11 Polek i 9 Chinek) oraz 21 Siostr ze Zgromadź. św. Józefa (Chinki); prowadziły one szkoły, sierociniec, przytułki; diecezja Shunteh posiadała znakomicie zorganizowany, na sto łóżek, szpital, którego organizatorem i duszą był ks. dr. Wacław Szuniewicz, znakomity, jeszcze z Polski, lekarz ocz. Ponadto diecezja posiadała dobrze postawioną szkołę średnią.

Niezwykle ważną w krajach misyjnych jest akcja dobroczynna, bo przez leczenie ciała, dociera się do duszy poganina. Instytucje szpitalne w Shunteh służyły na całe Chiny. O potrzebne fundusze starał się Ks. Biskup Krauze, wielokrotnie odwiedzając Polskę i Stany Zjednoczone, gdzie wygłosił niezliczoną ilość konferencji, odczytów i kazań o pracy misyjnej w Chinach.

Niestety, opanowanie w 1945 r. i później Chin przez komunistów nie tylko sparaliżowało piękną pracę ale nawet zniszczyło niemal cały dorobek misyjny i kulturalny w Shunteh.

W grudniu 1946 r. Ks. Biskup Krauze wraz z najbliższymi siedmiu księżmi został aresztowany i osadzony w więzieniu. Rozpoczęły się procesy, śledztwo, tortury, szkany, groźby, zmuszania do przyznania się do fantastycznych zbrodni; po trzech miesiącach tortur moralnych i fizycznych ks. biskup został skazany na śmierć. Niewiadomo z jakich powodów, komuniści na szczęście nie wykonali wyroku, zmieniając śmierć na wyłączenie z Chin; pod wojskową eskortą ks. biskup Krauze i jego towarzysze zostali wydaleny siłą poza granicę. Również i inni księża zostali wkrótce wydaleny z Chin, mimo oporu i ukrywania się w górach.

Biskup-wygananiec udał się do Stanów Zjednoczonych i stamtąd opiekuje się osieroczoną diecezją oraz rozproszonymi po świecie księżmi i klerykami. I tak; czteru z nich znajduje się w Brazylii; 6 w Stanach Zjednoczonych, 4 w Polsce, 5 w Australii, w Rzymie znajduje się jeden Polak i jeden Chińczyk, na studiach; 4 kleryków Chińczyków znajduje się w seminarium w Genui we Włoszech, a ponadto jeden z księży studiuje medycynę w Saint Luiz w Stanach Zjednoczonych.

Ks. Biskup Krauze, ufając w Opatrzność Bożą, jest przekonany, że panowanie komunistów w Chinach skończy się wkrótce i znów będzie się mógł połączyć z ukochanymi wiernymi diecezji Shunteh.

O DEPUTADO ROGUSKI

DEFENDE A INDÚSTRIA DE HERVA MATE

O deputado federal, Dr. Ostoja Roguski pronunciou numa das últimas sessões da Câmara Federal o seguinte discurso:

Senhor Presidente, lamentavelmente não deixa de ser premente o sobressaltos e de apreensões a periclitante vida das indústrias extrativas em nosso país. São tais e de

tal monta as dificuldades encontradas a cada passo, provenientes de fontes as mais diversas, inclusive as governamentais, que se torna preferível abandonar as iniciativas industriais acaso empreendidas, ou deixar de exercitá-las, a

(CONCLUSAO NA PAG. 2.)

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— GRUPA posłów różnych przekonań wniosła do prezydium Izby deputowanych Wielkiej Brytanii podanie, w którym proszą delegację brytyjską przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, ażeby poparła stanowisko delegacji północno-amerykańskiej w chwili, gdy przedstawi ona Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości sprawozdanie sporządzone przez parlamentarną Komisję Śledczą o zbrodni dokonanej w Katyniu.

— WOJSKOWE lotnictwo Stanów Zjednoczonych i Kanady rozpoczęły wspólne manewry lotnicze; około 800 samolotów amerykańskich i kanadyjskich bierze udział w tych ćwiczeniach, mających na celu przygotowanie obrony na wypadek ataku nieprzyjacielskiego.

— W IRANIE wybuchły zaburzenia; stronnicy białego premiera Mossadegha grożą zamachem na życie przywódcy opozycji Ghavan; w Abadan miało dojść do rozruchów wojskowych.

— EWA PERON, małżonka prezydenta Argentyny, jest od kilku dni ciężko chora, ostatnio jednak jej zdrowie nieco się polepszyło.

— W PAN-MUN-JON wszczęto rokowania pokojowe; komuniści wysunęli nowe propozycje w sprawie zaprzestania działań wojennych na Korei.

— PREZYDENTEM Republiki Ekwadoru został ogłoszony przez Najwyższy Trybunał Wyborczy José Maria Velasco Ibarra.

— SOWIECKI pociąg poczyński kursujący na linii Berlin — Moskwa wykołcił się na terytorium polskim na Ziemiach Zachodnich; w katastrofie zginęło ponad 160 osób oraz bardzo wielu pasażerów odniosło rany; wśród zabitych i rannych jest bardzo wielu sowieckich żołnierzy, którzy wracali z Niemiec do Rosji; katastrofa wydarzyła się tuż nad jeziorzem, tak że wykołone wagony stoczyły się do wody. Wykołenie sowieckiego pociągu mieli spowodować członkowie polskiej armii podziemnej.

— RZĄD Stanów Zjednoczonych zakazał sprowadzania gazet i czasopism sowieckich do swego kraju; zakaz ten został spowodowany podobnym zakazem sowieckim w Rosji w stosunku do publikacji amerykańskiej.

— PAPIEŻ Pius XII opuścił Watykan i na czas upałów udał się do letniej rezydencji w Castelgandolfo.

— ZJAZD Partii Demokratów odbywa się w Chicago celem wyboru kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych na przyszłe wybory; największe szanse ma podobno senator Estes Kefauver.

— SEJM reżimu warszawskiego zatwierdził nową konstytucję całkowicie wzorowaną na sowieckiej; Polską, według nowej konstytucji, będzie rządził nie prezydent lecz komitet złożony z kilku członków.

Z KURYTYBY I OKOLICY

J. E. KS. BISKUP IGNACY KRAUZE odprawi uroczystą Mszę św. w sobotę dnia 26 b. m. w Serriinha a następnego dnia, w niedzielę, 27 b. m., w Abranches. W dniach 15, 16 i 17 sierpnia weźmie udział w uroczystościach złączonych z 50-leciem parafii Alto Paraguassu w stanie Santa Catarina; dokona tam konsekracji parafialnego kościoła.

DEPUTOWANY federalny Dr Ostoję Roguski przybył ubiegłej niedzieli do Kurytyby; zabawi on w stolicy Parany kilka dni, po czym powróci do Rio de Janeiro.

W SALI Tow. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie w sprawie utworzenia Komitetu Przyjęcia Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego.

W KURYTYBIE bawi prezes Federalnej Komisji Zapoatrzenia i Cen, p. Benjamin Cabello.

DYREKTOREM Departamentu Geografii, Ziemi i Kolonizacji w Stanie został zamianowany dr. José Freitas Saldanha.

Z RIO I INNYCH STANÓW

PANI DARCY VARGAS, małżonka Prezydenta Republiki, udała się do Paryża na spotkanie ze swą córką p. Alzirą Vargas do Amara Peixoto.

MINISTER Skarbu Brazylii, p. Horácio Lafer, oświadczył, iż nie dopuści do obniżenia wartości kruzajera; nasza moneta, dodał minister Lafer, ma silną pozycję.

PODWOIŁA się w ciągu ostatnich dziesięciu lat produkcja Brazylii — tak stwierdza londyńskie pismo ekonomiczne "Financial Times".

PREZYDENT Getulio Vargas podpisał dekret, który ustala cenę na bawinę; za arabe (15 kilo) bawiny tak zwanej "em carroço" Cr. 112,00; za arabe czystej bawiny (15 kilo) tak zwanej "em pluma" Cr. 430,00.

SZAJKA BANDYTÓW pod wodzą osławionego bandyty "Sete Dedos" grasuje w municypium Corumbaíba w stanie Goiás; policja usiłowała otoczyć bandytów, ci jednak zdolali przełamać opór i wydostali się na wolność; ludność żyje w obawie przed krwawymi bandytami; delegat policji w Corumbaíba zażądał pomocy ze stolicy stanu.

BARDZO wielu emigrantów z Włoch i z Hiszpanii przybyło do Brazylii ostatnio na pokładach statków "Conte Grande" i "Castelverde".

POLICJA rioska przeprowadziła kampanię umoralniającą czytelnictwo; w wielu kioskach sprzedających gazety i czasopisma skonfiskowano niemoralne wydawnictwa przeważnie importowane z zagranicy.

MINISTER PRACY, p. Segadas Viana, powrócił z Europy i objął swój urząd; oświadczył on, że wielu wielkich przemysłowców zamierza przewieźć swe fabryki ciężkiego przemysłu z krajów europejskich do Brazylii.

RIOSKIE dzienniki donoszą, że w drugiej połowie sierpnia nastąpią pewne zmiany w składzie rządu; ministrem Skarbu ma być podobno zamianowany jeden z polityków stanu Minas Gerais.

RZĄD Brazylii wyznaczył Komisję Parlamentarną dla zbadania ostatnich zajęć na pograniczu brazylijsko-argentyńskim.

GOSPODARCA Misja Niemiecka bawi w Brazylii, nawiązując kontakty handlowe z firmami brazylijskimi.

BRAZYLIA zalega Niemcom 60 milionów dolarów; obecnie niemiecki rząd domaga się uregulowania owej kwoty; rząd brazylijski proponuje uregulowanie należności w towarach i surowcach.

W BLUMENAU ma odbyć się dnia 27 b. m. zjazd przedstawicieli sfer zachowawczych; tematem obrad mają być sprawy gospodarcze w zjeździe weźmie udział również minister Skarbu, p. Horácio Lafer.

W STANIE CEARÁ sytuacja ludności wielu okolic dotkniętych klęską posuszy nadal jest bardzo ciężka.

Z pobytu J. E. Ks. Biskupa Ignacego Krauze w Kurytybie
PONTYFIKALNA MSZA ŚW. W KOŚCIELE KSIĘŻY MISJONARZY — AKADEMIE W SEMINARIUM NA CZĘŚĆ DOSTOJNEGO GOŚCIA — WIZYTA U GUBERNATORA STANU

Nowa świątynia pod wezwaniem wielkiego Apostoła Miłosierdzia Chrześcijańskiego, św. Wincentego a Paulo, w Kurytybie, już po raz trzeci w historii Polonii Brazylijskiej gości polskiego biskupa.

Piewszym biskupem polskim, który w 1934 r. bawił w Paranie, był ks. Biskup Teodor Kubina, strażnik sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Dwa lata temu odwiedził Parane ks. biskup Józef Gawlina, dostojny Protektor Uchodźstwa Polskiego. Obecnie Polonia Parańska gości "biskupa — misjonarza" i to w podwójnym znaczeniu, bo najpierw Ks. Biskup Krauze jest członkiem Zgromadzenia Księżów Misjonarzy prowincji polskiej, a ponadto, ma on swoją diecezję i wiernych w Chinach. I, jak to często bywa z misjonarzami w pogańskich krajach, jest on biskupem-tułaczem, jak śp. arcybiskup Ciepłak, bo brutalną siłą odłączony od swoich diecezjan.

Ks. Biskup Krauze jest nam ponadto bardzo bliski, bo należał do kleru parańskiego, zna doskonale teren i warunki pracy duszpasterskiej, włada doskonale językiem portugalskim, zżył się z Brazylią i często, jak mówił, tęsknił za Paraną.

Podobnie jak za bytności dwóch pierwszych dostojników Kościoła w Kurytybie, również i Ks. Biskup Krauze odprawił w kościele Księżów Misjonarzy uroczyste, pontyfikalne nabożeństwo w asystencji licznej duchowieństwa.

Tłumy wiernych wypełniły kościół. Chór mieszany pod kierownictwem ks. dyrektora Józefa Zajęca wykonał cztero-głosową, piękną Mszę św. Grubachera. Kazanie o cnotach św. Wincentego a Paulo wygłosił ks. prof. Józef Trombert z Seminarium archidiecezjalnego.

Po nabożeństwie i obiedzie, seminaryjna orkiestra wykonała na sześć dostojnych Gości: Ks. Arcybiskupa Manoela da Silveira D'Elboux i Ks. Biskupa Ignacego Krauze koncert, sownie nagrodzony okłaskami.

Ponadto ubiegłej soboty oraz w niedzielę wieczorem na cześć Ks. Biskupa Krauze odbyły się dwie akademie, pierwsza z polskim, druga z portugalskim programem. Dęta orkiestra uczeni Małego Seminarium wywoływała powsechną furorę; wykonała ona szereg utworów, a młodziani amatorzy sceny odegrali kilka komedijek, przepłatanych występami chórowymi i deklamacjami; w pierwszym występ-

pie brała udział młodzież z Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wśród gości na akademiach, między innymi, byli obecni: Deputowany federalny dr Ostoję Roguski, deputowany dr Edwin Tempki, p. Konsul gen. Gieburowski i wielu księży z różnych Zgromadzeń i z "interioru".

Dostojny Gość w serdecznych słowach przemówił do kształcącej się młodzieży, podkreślając jak ważną jest w pracy misyjnej i kapłańskiej znajomość wielu języków a zwłaszcza mowy przodków, albowiem znając język ich możemy przyswajać sobie kulturalne bogactwa naszych ojców i wzbogacać nimi Kraj w którym żyjemy.

Wczoraj Ks. Biskup Ignacy Krauze w towarzystwie ks. wizytatora Bronnego złożył wizytę Panu Gubernatorowi stanu Paraná, drowi. Bento Munhoz da Rocha Neto. P. Gubernator, który jak wiadomo, średnie nauki odbywał w gimnazjum Księżów Misjonarzy, o czym często lubi wspominać, zatrzymał Gościa dłużej czasu wypytując go o stosunki w Stanach Zjednoczonych i położeniu Kościoła katolickiego w Chinach.

J. E. KS. BISKUP IGNACY KRAUZE

odprawi w niedzielę, dnia 3 sierpnia b. r. o 10,30 godz. Mszę św. na intencję wyproszenia wolności dla Ojczyzny i wygłosi kazanie specjalnie dla Uchodźców polskich w kościele Księżów Misjonarzy w Kurytybie. Zaprasza się wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w nabożeństwie.

O DEPUTADO ROGUSKI

(CONCLUSÃO DA PRIMEIRA PAGINA)

fim de evitar maiores riscos, incertezas, perdas e dissabores.

É o caso da indústria da madeira que se debate em agonia ante olhares displicentes do Governo e, já agora, da indústria ervateira, ferida de morte por um ato governamental, precisamente num período delicado em que necessitaria de amparo e de apoio indispensáveis para a sua sobrevivência.

Anuncia-se que o Itamarati, modificando inesperadamente a pacífica interpretação que vinha dando ao tratado comercial com o Uruguai, de 1933, em relação de exportações de erva-mate, asseguradora de uma percentagem até 20% de erva cancheada sobre o restante da erva industrializada, adotou novo critério, permitindo o livre fornecimento da cancheada para a República visinha e irmã.

Esse novo critério — Senhor Presidente — caso adotado definitivamente, afetará substancialmente a economia ervateira do Estado do Paraná, ensejando o rápido desenvolvimento da indústria ervateira uruguaia e o conseqüente desaparecimento dos nossos tradicionais estabelecimentos, que têm sido fontes perenes de divisas, sustentáculos de arcabouço econômico paranaense e meios seguros de digna subsistência a milhares de trabalhadores nacionais.

A respeito do grave problema, desejamos formular ao Itamarati o seguinte pedido de informações: **REQUERIMENTO**

Pede informações ao Ministério das Relações Exteriores sobre as exportações de erva cancheada para a República do Uruguai.

(Do Dr. OSTOJA ROGUSKI)

REQUEIRO digno-se a douta Mesa solicitar ao Ministério das Relações Exteriores as seguintes informações:

1.º — Se, de acordo com o tratado comercial brasileiro-uruguaio de 1933, as exportações de mate para o país visinho eingiam-se ao critério de divisão em erva industrializada e erva cancheada? Qual a percentagem de uma e de outra espécie assegurada nessas exportações?

2.º — Qual o volume dessas exportações, em toneladas e em cruzeiros, verificado no último quinzenio?

3.º — Se o Ministério das Relações Exteriores, atendendo à solicitação do Governo Uruguai, entendendo, recentemente, modificar a interpretação até agora vigorante do tratado de 1933, referentemente à exportação do mate para aquele país?

4.º — Se essa modificação importa um livre exportação de erva cancheada para o Uruguai e desde que data entrará, ou entrou, em vigor o novo critério?

5.º — Se, previamente à adoção dessa nova interpretação, o Itamarati consultou sobre a sua conveniência o Instituto Nacional do Mate e as classes interessadas no assunto?

6.º — Se o novo critério atenderá aos reclames de interesse nacional nas relações comerciais com a República do Uruguai?

Senhor Presidente, era o que tinha a dizer. (Muito bem, muito bem).

"Latające spodki"

Szwedzi "AFTONBLADET" zamieścił sensacyjny doniesienie, według którego "latające talerzyki" mają być wynalazkiem sowieckim, a doświadczenia z nimi przeprowadzane być mają w Polsce. Doniesienie to opiera się na zeznaniach jakiegoś uchodźcy polskiego-inżyniera, który miał stwierdzić:

1. "Latające talerzyki" czy "zielone słońce" zaobserwowane nad

rzeczywistością?

Szwedzi są rakietami kierowanymi na odległość i wyrzelnianymi w okolicach Tornowa.

2. Cwiczenia i eksperymenty z tymi rakietami trzymane są w najściśzej tajemnicy. Aby nie dopuścić, by którś z tych rakiet dostała się w niepewotane ręce, zapalniki są tak skonstruowane, że po przekroczeniu pewnej wysokości samoczynnie powodują eksplozję

zniszczenie rakiety. Wysokość ta wynosić ma 25 — 35 km. Pomimo tego zabezpieczenia, w r. 1949 dwie rakiety nie eksplozowały i spaść miały gdzieś w Szwecji. Fakt ten spowodował miał ogromne zaniepokojenie wśród samych eksperymentatorów i Rosjan.

3. Doświadczenia, przeprowadzane pod Tarnowem robione są pod nadzorem sowieckim. Kierownikiem ma być sowiecki profesor Likow. Ze stacją doświadczalną wspólnie pracują ściśle niemiecy specjaliści rakietowi, sprowadzeni specjalnie z Peenemuende, a umieszczeni w tzw. obnie bezpieczeństwa w okolicy Dubna.

W związku z tym sensacyjnym sprawozdaniem "AFTONBLADET" przypomina o wielkich ćwiczeniach broni rakietowych przeprowadzanych przez Rosjan w okolicach Kołobrzegu. Cel tych strzałów rakietowych znajdujących się ma w odległości 685 km od Kołobrzegu, w okolicach Osel i Dago. Ponieważ tor tych rakiet biegnie na wschód od Gotlandii zachodzi możliwość, że zestrzelenie samolotu szwedzkiego w dniu 13 ub. m. spowodowane zostało tym, że Rosjanie nie chcieli dopuścić, by załoga tej maszyny mogła zaobserwować cokolwiek z przeprowadzanych ćwiczeń, względnie nawet wpaść na jakiś ślad.

Z prasy brazylijskiej

O KATYNIU

Kurytybski dziennik "O Estado do Paraná" z 19 b. m. zamieścił obszerny artykuł pod tytułem "A verdade sobre o massacre da floresta de Katyn" — pióra wielkiego przyjaciela Polski, byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Artura Bliss Lane, w którym opisuje jak w 1940 roku bandyci Stalina wymordowali 15.000 oficerów polskich.

PIERWSI POLACY W BRAZYLII

"Gazeta do Povo" w Kurytybie z 6 b. m. zamieściła pod powyższym tytułem obszerny artykuł o dwóch wybitnych Polakach: Andrzeju Przewodowskim i Florestanie Rozwadowskim; pierwszy położył ogromne zasługi przy rozbudowie miasta São Salvador, drugi natomiast dokonał pomiaru okolic Amazonki. Autorem artykułu jest znany dziennikarz kurytybski p. J. Mathias Junior; zapowiada on dalszy ciąg artykułów na ten sam temat.

KS. BISKUP KRAUZE W PRASIE BRAZYLIIJSKIEJ

Obszerny życiorys Ks. Biskupa Ignacego Krauze wraz z fotografiami zamieściły kurytybskie dzienniki "Gazeta do Povo" z 18 b. m., "Diário da Tarde" i "O Estado do Paraná" z 19 b. m.; ten ostatni zamieścił obszerny wywiad z Ks. Biskupem Krauzem o obecnej sytuacji w Chinach.

PROF. WACŁAW RADECKI

Profesor Wacław Radecki, światowej sławy psycholog, na zaproszenie Parańskiego Uniwersytetu, wygłasza w Kurytybie szereg konferencji z zakresu psychologii.

ISKIERKI

25 TYSIĘCY DOLARÓW ZA UKŁUCIE KOMARA

Terence Hearn, amerykański marynarz, otrzymał 25 tysięcy dolarów odszkodowania, ponieważ został ukłuty przez komara w Afryce i zachorował na malarię. Hearn oświadczył przed sądem, że w apteczce statku, na którym służył, nie było dwóch środków skutecznie zwalczających malarię: chininy i atebryny.

"SZCZĘŚLIWA TRUMNA"

Pacjent szpitala w Ostendzie, ciężko chory, któremu lekarze przepowiedzieli, że będzie żył tylko kilka dni, kupił dla siebie kosztowną trumnę wyłożoną białym jedwabem. Ku zdziwieniu lekarzy, pacjent wyzdrowiał i sprzedał trumnę 65-letniemu Jacques Smeets, który miał ciężki krwotok wewnątrzny i był umierający. Smeets wyzdrowiał i sprzedał trumnę trzeciemu beznadziejnie choremu pacjentowi. I ten pacjent wyzdrowiał i szuka obecnie nowego nabywcy "szczęśliwej trumny".

MASZYNA DO PISANIA PO CHIŃSKU

Fabryka maszyn do pisania w Erfurcie we wschodnich Niemczech produkuje obecnie na zamówienie z Chin maszyny do pisania o charakterach chińskich.

Chińska maszyna do pisania składa się z trzech wymiennych kaszt, z których każda ma po 2.500 charakterów.

EMERYCI W AKWIZGRANIE JEDLI PSIE MIĘSO

Dwóch emerytów w wieku 67 i 70 lat, zamieszkałych w Akwizgranie, odżywiało się przez trzy lata mięsem psów, które łapali na ulicy i zabijali w swoim mieszkaniu — oświadczył policjant przed sądem.

W mieszkaniu znaleziono zakrwawione noże i gałgany rozrzucone na podłodze, która pokryta była również krwią. Emerytów, których nazwisk nie ujawniono, skazano po 40 marek grzywny za okrucieństwo wobec zwierząt.

Ktokolwiek wiedziałby o miejscu zamieszkania inżyniera Lecha Bagińskiego zamieszkałego w Brazylii przed wojną, zatrudnionego do niedawna przy budowie lotnisk — proszony jest o podanie adresu do Redakcji "LUDU". Sprawa dotyczy skomunikowania p. Bagińskiego z osobą, która wie o losach jego matki.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
USAR: **ELIXIR WESTPHALEN**

GRÊMIO BENEF. E RECR. "UNIÃO"

"GRÊMIO BENEFICENTE E RECREATIVO UNIÃO" przy Związku, zaprasza wszystkich Członków Związku "União", a także ich Rodzin na zabawę, która się odbędzie w sali Związku przy ulicy Carlos de Carvalho, 601, w dniu 26 b. m.; początek zabawy o godzinie 21-ej; do zabawy będzie przygrywać orkiestra "JAZ TUPY".

Ci, którzy nie są członkami, winni postarać się o zaproszenia u Gospodarza Związku; panny muszą wykazać się kartą wstępu. O liczny udział w zabawie pros!

CHIŃSKA RZECZYWIŚTOŚĆ

W ciągu ostatnich 3 lat Chiny były niedostępne dla obserwatorów zagranicznych. Jedynie Chińczycy którzy współpracowali z reżimem, a obecnie — przejrzawszy — uciekają zagranicę, są w stanie oddać rzetelny obraz tego, co się dziś w Chinach dzieje. Uciekinierzy ci charakteryzują obecną sytuację swego kraju w następujący sposób:

Chińska partia komunistyczna została zorganizowana jako część Międzynarodówki komunistycznej i stanowi jedną z gałęzi Kominteru. Komuniści chińscy nie tylko nie zaprzeczają, że otrzymują rozkazy z Moskwy, ale nawet zawsze to podkreślają. Przyjęli oni bez zastrzeżeń dogmaty marksizmu-leninizmu, a zmiany, wprowadzone przez Mao-Tse-tunga, są według jego własnej definicji przystosowaniem jedynie bolszewickiej strategii i taktyki do warunków panujących w Chinach. Chińska partia komunistyczna stosowała się zawsze lojalnie do politycznej linii Moskwy.

Rosja sowiecka, nauczona doświadczeniami w Jugosławii i trudnościami, jakie musiała pokonać w europejskich państwach satelickich, uważa jednak, że połączenia ideologiczne nie są wystarczającą gwarancją uległości. Zastosowała więc "odpowiednio" swe powojenne doświadczenia do Chin.

Według opinii polityków chińskich na wygnaniu, Pekin nie może w obecnych warunkach powziąć żadnej ważniejszej decyzji, bez uprzedniego zatwierdzenia przez Moskwę. Wszelkie stosunki zagraniczne są pod ścisłym nadzorem sowieckim, który rozciąga się również na wiele spraw wewnętrznych. Wszystkie bowiem ważne sprawy kierowane są do władzy centralnej chińskiej partii komunistycznej, t. zn. do jej Politbiura, które jest stałym kontaktem z władzami sowieckimi.

Chińskie Politbiuro jest rzeczywistym rządem Chin, ale ostateczne decyzje pozostają zawsze w rękach władzy najwyższej — Kremla.

Granica chińsko-sowiecka pozbawiona jest jakiegokolwiek systemu obrony. Istnieje ona zresztą tylko w teorii, gdyż armia czerwoną może ją przekroczyć w każdej chwili i w każdym miejscu. Poza Port Arturum i Dairen, które są zajęte przez Sowietów, istnieją w całych Chinach liczne bazy wojskowe, morskie i lotnicze. Ilość lotniczo-sowieckich jest szczególnie duża w Chinach zachodnich i w Sinkiang, który uchodzi za teren rosyjskich eksperymentów z bronią atomową.

Sytuację tę Rosja uzasadnia koniecznością udzielenia Chinom na tychmiejscowej pomocy w razie "agresji imperialistów zachodnich". W rzeczywistości — rozmieszczenie sił rosyjskich przeprowadzone jest w ten sposób, aby sparaliżować jakiegokolwiek ruch antysowiecki.

Pekin jest otoczony jednostkami, które mogą łatwo zająć stolicę. W samym mieście, w obrębie "Rezydencji Niebiańskiej", znajduje się zamaskowane lotnisko dla wyłącznego użytku Rosjan. Akademii wojskowej, szkoły i ośrodki przeszkolenia, rozsiępane po całym kraju, są pod ścisłą kontrolą sowieckich "instruktorów". Jedną z takich szkół, poświęconą przeszkoleniu wojskowemu i politycznemu tysięcy młodzieży chińskiej pod czujnym okiem oficerów armii czerwonej, znajduje się w t. zw. Południowej Szezelinie Wielkiego Muru.

Większość najwyższych dowódców i oficerów sztabowych otrzymała rosyjskie przeszkolenie wojskowe w Moskwie lub w Chinach. Tłumaczy to ich "mentalność sowiecką". Generał Lin Piao, dowódca IV Armii, Liu Shao-chi, główny teoretyk chińskiej partii komunistycznej, Li-Li-San, przywódca Związków Zawodowych — wszyscy oni spędzili szereg lat w Moskwie. Liu-Shao-chi jest człowiekiem, który się cieszy podobno największymi wpływami w Chinach. Drugim z kolei pod tym względem ma być

Lin Piao, a trzecim Li-Li-San. Ludzie najlepiej poinformowani nie wierzą, aby Mao-Tse-tung miał głos decydujący.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień jest sprawa przyszłości olbrzymich armii chińskich. Około 10 milionów ludzi znajduje się pod bronią. Żołnierze są przeważnie głodni i źle wyposażeni. Rabunek — będący często jednym środkiem zdobycia żywności dla armii — jest tolerowany przez dowódców. Z tego powodu armie chińskie wzbudzają lęk i nienawiść wśród ludności. Żołnierze naogół nie mają przekonania politycznych i służą tym, którzy ich zowią najlepiej. Demobilizacja tak silnej armii stworzyłaby duże trudności, natomiast utrzymanie tych ludzi pod bronią oznacza niebezpieczeństwo. W tym tkwi największe potencjalne źródło możliwości rewolucji w Chinach. Wystarczyłby jeden energiczny i ambitny wódz, ażeby pobudzić masy przeciwko obecnemu ustrojowi.

Najbardziej charakterystycznym rysem Chin w chwili obecnej jest lęk, powodowany terorem, który rozwija się w atmosferze wzajemnego szpiegowania. Profesorowie uniwersytetów, którzy uszli zagranicę, opowiadają, że na posiedzeniach naukowych panuje zazwyczaj ponure milczenie, gdyż każdy boi się narazić na donosy i oskarżenia o zbrodnie przeciwko "Chinom Ludowym". Donosy na niewinnych są zjawiskiem codziennym. Oskarżonych morduje się bez

przewodu sądowego. Okrucieństwo komunistów chińskich jest bezgraniczne. W czasie ostatnich dwu lat zamordowano w Chinach ponad dwa miliony ludzi. Wysokości tej cyfry nie zaprzeczył minister spraw zagranicznych, Chu-En-laj, który jedynie tylko uzasadniał te masowe zabójstwa "nieuniknioną koniecznością zwalczania kontr-rewolucji". Tragikomediami "Trybunałów Ludowych", które się czasem inscenizuje, że "wyrzoki śmierci" są wyrazem woli ludu.

Duża większość ludu chińskiego — który w swoim czasie przeszedł masowo na stronę komunistów w nadziei na lepszą przyszłość — rozczarowana jest "czerwoną rzeczywistością". Z drugiej strony Chiang-Kai-szek i jego zwolennicy są jak najbardziej niepopularni. Niestety, niema trzeciego poważnego czynnika, któryby mógł przyciągnąć rozgoryczoną ludność. Moskwa, przez swych agentów, prowadzi nadzór nad każdym poruszeniem przywódców nawet znanych ze swego oddania Sowietom. Agenci komunistyczni działają w każdej organizacji, w każdej dziedzinie życia. Przylatująca siła policji politycznej terroryzuje z coraz większą skutecznością miliony ludności chińskiej.

Równocześnie w całą inteligencję, a w szczególności w młodzież, wpała się ideologia sowiecka. Wszyscy muszą poświęcać co najmniej godzinę dziennie na studiowanie doktryny sowiecko-komunistycznej. Uchylający się od tego obowiązku

zostają bez pracy i bez środków do życia. Ludzie "podejrzani" znikają w sposób tajemniczy. Dotyczy to specjalnie tych, którzy kiedyś współpracowali z Kuomintangiem, a potem przeszli do Czerwonych. Ofiarą takich "czystek" padli między innymi dr. Chang-Simoun, bliski współpracownik Sun-Yat-sen, oraz słynny profesor-misjonarz Chan-Si-sy.

Stosunki handlowe między Chinami a Związkiem sowieckim rozszerzyły się znacznie. Rosja ma w Chinach obszerny rynek zbytu na swoje produkty, a Chiny zmuszone są do oddawania Sowietom herbaty, soi, jedwabiu, po cenach niższych niż ceny obowiązujące na rynkach światowych. Nawet na tym polu zależność Chin od Rosji wzrasta ciągle.

Do paradoksów Dalekiego Wschodu należy również sytuacja Mandżurii, która pod względem gospodarczym rozwijała się pomyślnie pod rządami Japończyków (1931-1946). Sowiety potrafili spustoszyć Mandżurię, wywołując z niej na Syberię większość wyposażenia przemysłowego. Powodowano się prawdopodobnie obawą, ażeby przemysł mandżurski nie dostał się w ręce mocarstw zachodnich. Był to jednak cios, który — chociaż skierowany przeciwko Zachodowi — uderzył w Chiny komunistyczne. Odczuwają one teraz ostro brak zaplecza gospodarczego w Mandżurii, co tylko zwiększa ich zależność od północnego sąsiada. (Dr. K. Ripa, Radio WFJL, Chicago).

AMERYKAŃSKA KOMISJA KONGRESOWA

NAPIĘTNOWAŁA SOWIECKICH ZBRODNIARZY

Washington, (IC) — Specjalny komitet kongresowy do badania zbrodni katyńskiej wydał w dniu 2 b. m. oficjalne oświadczenie, w którym stwierdza, że "sowiecka policja NKWD wymordowała w lesie katyńskim pod Smoleńskiem w Rosji tysiące polskich oficerów wojskowych nie później niż na wiosnę 1940 roku". Oświadczeniem tym komitet Izby Reprezentantów, po długich i szczegółowych badaniach, doszedł do definitywnych wniosków i wyraźnie wskazał na sprawców masowego morderstwa, dokonanego przez policję państwową.

Komitet badania zbrodni katyńskiej składa się z czterech demokratów (Madden, Flood, Furcolo i Machrowicz) oraz z trzech republikanów (Dondero, O'Koński i Sheehan). Przeprowadzał on szczegółowe badania od ubiegłego września. Ogłoszony raport i wnioski

oparte są na przesłuchaniu 81 głów nych świadków w Washingtonie, Chicago, Londynie, Frankfurtu, Berlinie i Neapolu, na zbadaniu 183 dokumentów oraz na pisemnych zeznaniach stu innych świadków i dwóch innych osób, które nie mogły osobiście zjawić się przed komisją.

W swym raporcie komitet podaje do wiadomości, że "4.114 ciała ekszhumowane w Katyniu należą do polskich oficerów i intelektualistów, którzy byli internowani w Kozielsku w jesieni 1939 roku. Oprócz tego około 10 tysięcy innych tej samej kategorii było internowanych w Starobielsku pod Charukowem i w Ostaszkowie koło Kalina". Według raportu internowani w Starobielsku byli wymordowani strzałem w tył głowy podobnie jak w Katyniu. Natomiast internowani w Ostaszkowie byli

załadowani na barki, wywiezieni na morze białe i tam utopieni. W wyniku swych badań komitet podaje następujące zalecenia:

1. By prezydent Truman przedstawił wyniki badań komisji, świadectwa, zeznania i dokumenty do przedstawicielstwa amerykańskiego przy Zjednoczonych Narodach z poleceniem przedstawienia sprawy zebraniu ogólnemu;
2. By Zgromadzenie Ogólne wytoczyło Rosji sowieckiej przed międzynarodowym sądem w Hadze sprawę o "pogwałcenie podstawowych praw, uznawanych przez cywilizowane narody";
3. By prezydent Truman polecił amerykańskiej delegacji spowodowanie międzynarodowych dochodzeń w sprawie innych masowych mordów.

PREZES STRONNICTWA NARODOWEGO Dr. BIELECKI

O POŁOŻENIU MIĘDZYNARODOWYM I SPRAWACH POLSKICH

Londyn, (NB) — W ostatnich dniach wrócił do Londynu po blisko czteromiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie prezes Stronnictwa Narodowego dr T. Bielecki. Prezes Bielecki w wywiadzie udzielonym naszemu przedstawicielowi omówił na tie swojej wizyty w Ameryce tak pojęcie międzynarodowe jak i sprawy polskie.

Pan Prezes był w Stanach poprzednio przed trzema laty. Jakże w ciągu tych trzech lat zmiany w polityce amerykańskiej i w postawie amerykańskiej opinii publicznej w stosunku do polityki między narodowej a zwłaszcza w sprawie polskiej mógł Pan zauważyć?

Zmiany są niewątpliwie. Stany Zjednoczone czują się coraz pewniej w związku ze wzrostem potęgi gospodarczej i ze zbrojeniami. Ameryka rozbrojona nie mogła zbyt twardo bronić zasad ładu międzynarodowego. Ameryka ujęta wojną, występuje stanowczo wszędzie tam, gdzie Sowiety poszły lub bez gdzie pośrednio, jak w Korei, naruszają porządek w świecie. Wystarczy stwierdzić, że budżet Stanów Zjednoczonych proponowany na r. 1953 wynosi 40 miliardów dolarów, na r. 1952 — 35 miliardów dolarów. Jeżeli nawet uwzględnić obciążenia jakim ulegnie proponowany budżet na r. 1953, to jednak przewyższy on dwukrotnie budżet z r. 1950. Wydatki związane z obroną narodową wynoszą w proponowanym budżecie 65 miliardów

dolarów. Jak widzimy, Stany Zjednoczone nie na zarty przygotowują się do odparcia agresji gdziekolwiek by się ona w świecie pojawiła i z czasem powinny przejść do wyjaśnienia sytuacji drogą nacisku politycznego, gospodarczego i wojskowego. Nie znaczy to, że Ameryka prze do wojny. Przeciwnie, zbrojenia Ameryki mają zapewnić pokój w świecie.

Wyraźnie zmiępany należy stwierdzić w stosunku polityki amerykańskiej do naszej części Europy, która znalazła się w niewoli sowieckiej. Polityka oficjalna oczywiście jest bardziej konserwatywna i powoli ewoluuje. Natomiast wśród przewodów opinii amerykańskiej, zwłaszcza w obozie republikańskim, który będąc w opozycji śmiejeł występować, coraz więcej zwolenników zyskuje polityka tzw. wyzwolenia (liberation) narodów z żelaznej kurtyny. Oczywiście nie jest ona jeszcze i nie może być ściśle sprecyzowana, ale nie ulega wątpliwości, że idziemy ku nowej fazie w polityce zagranicznej Stanów. Proces ten uwidoczni się w sposób jaśniejszy po wyborach prezydenckich. Znamienne też jest uznanie przez Japonię w wyniku układów pokojowych nacjonalistycznych Chin. Nie dokonano się ono na pewno wbrew stanowisku Stanów Zjednoczonych.

Kiedy przed trzema laty trzeba było rozdmuchiwać dopiero drobne iskielki zainteresowania sprawami ujarzmionej połowy Europy — dziś można było posunąć się na-

zstąd i mundur, żołnierz polski chce walczyć w imię polskich interesów, pod polskim kierownictwem politycznym. Ze zrozumiałych powodów nie da się dziś jeszcze określić kiedy i jak można by takie polskie jednostki wojskowe tworzyć.

— Jak wyglądają nasze sprawy wewnętrzne od strony amerykańskiej i jakie są widoki porozumienia? Nie ulega wątpliwości, że łatwiej by się było poruszać na gruncie międzynarodowym, gdyby istniał jeden ośrodek polityki polskiej. Stąd, niejednokrotnie podnosłem konieczność zjednoczenia, a nawet niejednako się zrobiło celem zbliżenia poglądów. Stwierdziłem również we wszystkich prawie rozmowach z Amerykanami, że brak zjednoczenia nie ułatwia nam zadania. Spotkałem się także z naciskami w tym kierunku. Odpowiadałem, że sprawa zjednoczenia jest naszą własną sprawą i że nikt z nas Polaków jednoci nie zrobi. Niemniej faktem jest, że zjednoczenia jeszcze nie ma.

Pyta mnie pan, czy jedność zostanie wkrótce osiągnięta? To jest najtrudniejsze pytanie z tych, jakie mi pan postawił. Przypuszczam, że łatwiej mi przewidywać jak będzie ewoluowała zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych, aniżeli kiedy nastąpi porozumienie wśród Polaków. Nie będę zatem niczego przepowiadał. Więcej mógłbym panu powiedzieć na ten temat dopiero po rozmowach z przywódcami polskimi w Londynie, gdzie przebieg jak wiadomo znajdują się centra naszego życia społeczno-politycznego. Jedno mogę powiedzieć, że ze swej strony będę dbał o to, aby dążyć stwarzać sytuację sprzyjającą porozumieniu, bądź korzystając z każdej okazji, która w tej sprawie może przynieść sensowne rozwiązanie.

CO INNI PISZA I MOWIĄ

68 MILIONÓW przesiedlonych

Jeden z niemieckich badaczy historii wysiedleń, dr. M. Kornrumpf wyliczył, że w ciągu 40 lat 64 milionów Europejczyków zostało przesiedlonych. Cyfra ta może się spotkać z poważnymi zastrzeżeniami, gdyż obejmuje np. 10 milionów osób, przesiedlonych z powodu ataków lotniczych. Były to przesiedlenia zupełnie specjalnego charakteru i zwykle nie trwały długo. Wydaje się również, że dr. Kornrumpf do cyfr włączył trochę mieszkańców Azji. Było by zresztą rzeczą niemożliwą ustalić przy badaniu wymiany ludności tureckiej i greckiej, ile osób pochodziło z azjatyckiej, a ile z europejskiej części Turcji.

Dr Kornrumpf zaczął bowiem swe wyliczenia od wojen bałkańskich 1912-13 r. Jego badania wskazują, że, niestety, wysiedlenia przybierają na sile. O ile bowiem w latach 1912-39 liczba przesiedlonych wynosiła 14,150,000, to w latach 1939 - 45 wyniosła aż 26,650,000. Wreszcie ostatnie 6-letnie (1945-51) przyniosło przesiedlenia 27,350,000 osób.

Jeśli chodzi o Polskę, to dr. Kornrumpf podaje następujące cyfry: 2,000,000 wysiedlonych na Syberię po r. 1939, dalej 2 miliony deportowanych do Niemiec, 1,275,000 Ukraińców przesiedlonych po r. 1945 z Polski wschodniej względnie z Ukrainy na Syberię, wreszcie 4,700,000 przesiedlonych na ziemię nad Odrą i Nisą.

SKOŁY NIEMIECKIE NA ŚLĄSKU

Czasopismo niemieckie "Christ Unterwegs" podaje:

"Ze Śląska donoszą, iż Niemcy mogą znów bez przeszkód posługiwać się swym językiem. Na wyższy rozkaz mają podobno powstać szkoły z niemieckim językiem wykładowym nawet w najmniejszych osadach, jeśli jest tam osiadłych 10-15 rodzin niemieckich. Brak nauczycieli daje się tu bardzo uczuć. Aby go przetrzymać, przenoszą się na stanowisko nauczycielskie starych urzędników początkowych, młode maszynistki albo takich kandydatów, którzy się sami zgłaszają".

Pismo niemieckie nie wdaje się w ocenę, czy tego rodzaju zarządzenia są przejawem polskiej tolerancji czy też wpływają z jakichś dalekosiężnych planów Kremla.

SŁOWO BOŻE

ÓSMY NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia zapisana u św. Łukasza, w rozdziale 16, w. 1 — 9



Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim tę przepowiednię: Był człowiek pewien bogaty, który miał wólarza, a tego zniewolono przed nim, jakoby trwonit dobro jego. I przywołał go, i rzekł mu: Cóż to słyszysz o tobie? Zdał sprawę z wólarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł wólarzyć. I mówił wólarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi wólarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby gdy będę złożony z wólarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwołałszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siadaj natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugich: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwałił pan przewrotnego wólarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata rozropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. I ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwej, aby gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

Matka ponad wszelki podziw! (2 Mach. 7.)

W koronie chwały i wielkości św. Anny jest to, iż stała się matką matki Jezusa, a łaskę macierzyństwa uprosiła sobie gorącą modlitwą.

Tymczasem te, które Bóg dopuścić chce do swych twórczych zamiarów jakżesz często przez haniebny czyn, depczą prawa boże i ściągają przekleństwo na siebie i na całe pokolenie.

Albowiem rodziny bez dzieci to gniazda bez piskląt.

Rodziny bez dzieci, to drzewo bez owoców.

Rodziny bez dzieci, to dni bez słońca. I coraz więcej idzie przez świat szatański powiew zarazy moralnej, co rodziny, przybytki cnoty, zamienia w cmentarzyska nienarodzonych istot. Ostatnia wojna miliony ludzi sprzątnęła z powierzchni ziemi, ostatnie zaś ćwierćwiecze jeszcze więcej milionów istot nie dopuściło do ujrzenia świata dziennego, zabitych haniebnie w łonie matki i pozbawionych łaski chrztu świętego.

Jak mściwie erynie unoszą się nad światem klęski wojen, powodzi i posuszy a to wszystko jako kara boża za deptanie nienaruszalnych praw i nadużywanie ich, dla zaspokojenia jeno niskich chuci.

Stąd, by odrodzić świat, potrzeba nam matek ducha św. Anny, co by dając światu potomstwo i dusze ich urabiało na modłę Chrystusową.

Bo im więcej będzie świętych matek, tym więcej będzie świętych rodzin. Aim doskonalsze będą rodziny, tym lepsze społeczeństwo i wtedy dopiero oblicze ziemi odmieni się na lepsze.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Uroczystości Bożego Ciała w Warszawie

Warszawa, (IC) — Tradycyjne procesje Bożego Ciała odbyły się bądź w same święto, bądź też w następną niedzielę. Mieszkańcy Warszawy tłumnie zapełniali w czasie tych procesji ulice miasta, śpiewając nabożne pieśni i publicznie oddając hołd Chrystusowi Eucharystycznemu. W procesji brały również udział dzieci, a w oknach domów widniały małe ołtarzyki ozdobione zielenią i kwiatami. Uroczyste procesje urządzone były u św. Aleksandra na pl. 3 Krzyży, w kościele Zbawiciela oraz w wielu innych kościołach śródmieścia i na peryferiach Warszawy.

W Kościele św. Pawła na Grochowie w uroczystościach Bożego Ciała

zięli gremialny udział delegacje z innych parafii. Uroczystego charakteru procesji nie zmieniła nawet ulewny deszcz, który spadł w czasie pochodu procesji do czterech ołtarzy, wzniesionych pod gołym niebem. Podobnie uroczystości odbyła się procesja na Żolibżu w parafii pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. Ulice, okna i bramy domów przybrane były w kwiaty, w barwne kilimy i wizerunki świętych. Wzdłuż całej ulicy śmiały zbudowano małe ołtarzyki. We wszystkich procesjach biało ubrane dziewczynki sypały kwiaty przed Najśw. Sakramentem, niesionym po ulicach miasta Warszawy.

Proces beatyfikacyjny arcybiskupa Cieplaka

Rzym, (IC) — W dniu 28 czerwca br., w pałacu Wikariatów w Rzymie, został uroczysto rozpoczęty proces beatyfikacji zmarłego w r. 1926 arcybiskupa Jana Cieplaka. Jak wiadomo, arcybisk. Cieplak jest pierwszym z biskupów katolickich, skazanych na śmierć przez bolszewików.

Arcybiskup Cieplak spędził większą część swego życia w Rosji, gdzie jako sufragan archidiecezji mohylewskiej wizytował liczne parafie katolickie, rozsiane po całym obszarze ogromnego cesarstwa od granic polskich aż po Ocean Spokojny. Za tę pracę arcybiskup Cieplak został osądzony przez komuni-

stów i skazany na śmierć, a następnie wymieniony za aresztowanych na zachodzie komunistów.

Po dłuższym pobyciu w Rzymie biskup Cieplak udał się do Ameryki gdzie pracował wśród biskupów amerykańskich jako wizytator polskich parafii i słusznie uważany jest nieraz za przedstawiciela Episkopatu amerykańskiego. Arcybiskup Cieplak zmarł w Ameryce w mieście Passaic w stanie New Jersey, wkrótce po otrzymaniu nominacji na ordynariusza archidiecezji wileńskiej.

Wobec niemożliwości przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego w

O jak piękne są stopy opowiadających Ewangelię!

II.

Po nominacji na Prefekta Apostolskiego, Ks. Mgr. Ignacy Krauze jeszcze z większym rozmachem pracował w nowo utworzonej Prefekturze. Z wikariatu Czentingfu dostała się południowa, krańcowa połać najmniej ewangelizowana. Brakło kościołów, jedynie kilka kaplic i kilkadziesiąt domów modlitw. Sam teren misyjny na zachodzie to nagie skały, a na wschodnim krańcu jałowe piasy i gorzka woda. W większości tereny te zamieszkiwała biedota, która często z powodu deszczów, wylewów czy posuszy marła z głodu, żywiąc się suchą trawą.

Ks. Prefekt Ignacy Krauze rozbudował misję, tworząc nowe parafie; by zapewnić pracownikom, założył Małe Seminarium, które powierzył Ks. Marcinowi Cymbrowskiemu, do którego napływać zaczęli liczni kandydaci. By powiększyć liczbę wiernych, utworzono szkołę katechistów; jedna z najlepszych była w Kui-lu, gdzie Ks. Stawarski przygotowywał pierwszorzędnych pracowników na rozległe pole pracy.

W między czasie przyjeżdżają nowi misjonarze; by stali się dobrymi pracownikami, Ks. Prefekt zarządził przeszkolenie językowe i misyjne w Pekinie u OO. Franciszkanów, tak, iż polscy misjonarze budzili podziw u Chińczyków swą dobrą wymową i znajomością trudnego języka.

Prawą ręką Ks. Prefekta był ks. Dr. Wacław Szuniewicz, pracujący obecnie w Mafrze; kiedy w 1932 przyjechał do Shunteh został tam mały szpitalik z 19 łózkami. Kiedy jednak polski-misjonarz zaczął w tym szpitaliku przyjmować chorych i dokonywać cudów w leczeniu cho-

rob oczu, napływy wzrosły, iż ponad 1000 chorych rocznie przewijało się przez szpital. Sława jego rozeszła się po całych Chinach. Biskupi zwrócili się, by Ks. Dr. Szuniewicz założył szkołę pielęgniarstwa, co mimo nawału pracy uczynił, formując nieprzeliczone szeregi katolickich pielęgniarzy i pielęgniarek.

"Sława polskiego uczonego, tak pisał rektor uniwersytetu Aurora w Szanghaju, rozeszła się po całych Chinach; operacje robione przez Ks. Dr. Szuniewicza uważane były za fenomenalne przez wszystkich specjalistów; to co robił Ks. Szuniewicz, to w normalnych warunkach robi 10 lekarzy".

Zrobiono nawet propozycję, by został honorowym profesorem uniwersytetu szanghajskiego, a klinikę jego uznano za klinikę uniwersytecką. Nie zgodził się na to ani Ks. Prefekt Ignacy Krauze, ani Ks. Szuniewicz, bo wtenczas szpital straciłby polski charakter, bo byłby pod opieką francuską.

I inni misjonarze w swoim zasięgu pomagali Ks. Prefektowi Ignacemu Krauzemu. I tak Ks. Cymbrowski Dyrektor Małego Seminarium pracował także jako dentysta.

Co roku jadą nowe siły do polskiej misji Shunteh — młodzi i starzy. Spracowany na ugorach mi syjnych w Polsce, Ks. K. Witaszek objął urząd przełożonego polskich XX. Misjonarzy. Ks. W. Jęczmionka, który jako dyrektor Sióstr a później kleryków rozpalony ogniem miłości Boga serce podwładnych, sam udał się do Chin i tam pracował do swej śmierci do 1941 r.; przed wojną pisywał interesujące artykuły do katolickich czasopism założony przed tym Koło Przy-

jaciół Polskiej Misji w Chelmie.

Ks. Prefekt Ignacy Krauze, w swej trosce o przyszłość misji, postanowił odwiedzić Polskę, by zwerbować nowych pracowników, by o sobiastą propagandą rozpalic serca rodaków dla idei misyjnej. Dnia 23 sierpnia 1935 r. przyjechał do Polski, by przez 8 miesięcy przerażać plugiem misyjnym Ojczyznę wzdłuż i wszerz. Wygłosił Ks. Prefekt Krauze 114 odczytów po seminariach, uniwersytetach, gimnazjach i 45 kazań. Wszędzie słuchany z zapartym oddechem, bo mówił z zapałem św. Pawła i nie jako teoretyk, ale ten co już kilka dobrych lat pracował z poświęceniem w Chinach.

Stąd płynęły nie tylko ofiary, często wdowi grosz, nie tylko nowi pracownicy pojechali za Nim, zapaleni tym samym ogniem misyjnym, ale idea misyjna pod wpływem propagandy Ks. Krauzego nabrała w Polsce przed wojną jeszcze większego ciepła i pulsowała w sercach tysięcy sympatyków.

Bo oto, by zacząć dzieło sprawy misyjnej szło coraz lepiej, założono w Warszawie Koło Przyjaciół Polskich Misji w Chinach i stworzono czasopismo pod powyższym tytułem.

Dziełem tak ważnym w rozwoju misji zajął się brat Ks. Prefekta, Ks. Edmund Krauze, który, mimo negujących mirażów godności kościelnych, bo jako świecki kapłan zaraz po wyświęceniu pracował w katedrze gnieźnieńskiej, wstąpił do Zgromadzenia Księżych Misjonarzy i studiował misjologię w Rzymie. Nie dziwnego, że praca misyjna w kraju na rzecz polskich misji w Chinach rozgorzała wielkim płomieniem ofiary i poświęcenia.

(c. d. n.)

Zgon b. przywódcy chrześcijańskiego demokratów

London, (CHIP) — W Belgii zmarł ks. G. Rutten, jeden z najwybitniejszych działaczy chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Przy czynił się on ogromnie do spopularyzowania katolickich zasad społecznych, zawartych w słynnej encyklice Leona XIII "Rerum Novarum".

W młodości, już po wyświęceniu na kapłana, ks. Rutten pracował przez 9 miesięcy w kopalni węgla, by się zapoznać z warunkami życia górników. Spostrzeżenia swe zebrał w książce, w której energicz nie upominał się o prawa robotników.

Potężny dzisiaj, chrześcijański ruch zawodowy w Belgii zawdzię-

cza bardzo dużo ks. Ruttowi, który zakładał chrześcijańskie związki zawodowe i kształcił nowych pracowników społecznych. Był on też jednym z organizatorów słynnych "Tygodni Społecznych" w Louvain.

Przed kilku daty ks. Rutten ze względu na wiek wycofał się z czynnej pracy w ruchu chrześcijańskodemokratycznym. Umarł mając lat 77.

JAN CZAJKOWSKI

WROGOWIE LICZNYCH RODZIN
Jak ich zwalczać?

Posadas, 24-VI-1952.

Gdzie się obrócić, słyszy się narzekania na bezdzietność nowoczesnych małżeństw. Narzekają czyniki rządowe, ubolewają sfery kościelne.

Wszyscy narzekają i nawołują do poprawy, ale nikt nie odważa się przyczynić zia wymienić po imieniu. Wszystko, co się pod tym względem mówi, mówi się powierzchownie.

Od lat zastanawiam się nad tym problemem; dawniej, ponieważ sam go przeżywałem i studiowałem, dziś uzupełniam doświadczenia na swoich dzieciach już dorosłych, które starałem się wychować Bogu na chwałę, Ojczyźnie i społeczeństwu na pożytek, sobie na podciechę, — w liczbie dwanaścioro.

Dlatego pozwalam sobie na zabranie głosu w tej sprawie i powiadam: obecne małżeństwa takimi są, bo takimi chce je mieć społeczeństwo, Państwo i Kościół.

Przystąpmy do wyjaśnień: Pierwszym wrogiem licznych rodzin jest komfort i wygoda. Kto ich wykarmi? Kto ich ubierze i opierze?

Szkółka jest największym rozsądnikiem tego stanu. Wymaga od swych uczniów poświęcenia jej nie tylko dużo czasu ale kosztów. A trzeba dodać: liczne rodziny zazwyczaj są niezamożne. Częściej można natknąć się na pięciocierz-

ki, niż tu zamożnych na dziewięciocoro dzieci.

Kino, sport, kluby, oto dalsza litanja wrogów licznych rodzin, nie żeby je zwalczały, lecz swymi wymaganiami i kosztami są trudno dostępne dla członków licznych rodzin, a pozostawia w tyle znaczący upośledzonym.

Państwo: — Słyszysz nawoływania: gdy zabraknie dzieci, państwo upadnie. Nie bądźcie komu go bronie! Zazwyczaj o to posadza się militarystów, którym zabraknie "armatniego mięsa". W istocie formułka jest już przestarzała. — Z historii wiemy, że dawniej istniejące kultury i cywilizacje zaginęły dlatego, ponieważ tym narodom zabrakło dzieci. Narody dzikie, liczące się mnożące, najeżdżały na bogate lecz bezdzietne i niszczyły je. Dziś tak już nie jest. Dziś na zło wywołujące z cywilizacji niemal wszystkie narody się skarżą. Po drugie dziś militarystom nie konieczne trzeba młodego mięsa. I stare im wystarczy. Przy istniejącym maszynach 60-letni "wojak", jednym naciśnięciem guzika więcej ludzi zabije, niż tysiąc Zawilców Czarnych lub Janów Aragońskich w średniowieczu.

Państwa dzisiejsze, przez swą biurokrację są właśnie największym niszczywcem licznych rodzin. Gdy dawniej państwo miało

(Dokończenie na stronie 5-tej)

JOTAVES

OJ TAK...

Z zainteresowaniem czytałem w "Ludzie" artykuł, w którym koloniści wypowiadali swoje myśli w sprawach rolniczych i organizacyjnych.

Biorąc ogólnie rzecz pod uwagę, można dojść do wniosku, że, niestety, nie jesteśmy należycie zorganizowani i ścią się na nas owo stare przysłowie "Każdy sobie rzepe skrobie", czyli, że każdy pracuje pojedynczo. Mamy wprawdzie na koloniach towarzystwa, związki rolnicze, lecz (miałem kiedyś sposobność sprawdzić i przekonać się naocznie) że pewna część towarzystwa istniała tylko na papierze... Często były one organizowane z wielkim zapamię, lecz po kilku latach wpadały niby w letarg, bezczynność. Nagle organizowanie towarzystw nie przyniosłoby pożądanego rezultatu bo z początku wszyscy zapisują się chętnie, lecz jest to niby słomiany ogień, który wkrótce gaśnie i w towarzystwie pozostaje tylko mała garstka rolników.

Gdy potrzebujemy np. młóckarni lub żniwiarki, szukamy jej gdzie się da i placimy niemało właścicielowi — maszyniście; zresztą słusznie bo maszyna przecież nie kosztuje kilka kruzajrów, więc jeśli ktoś wyłożył wielką sumę na zakupienie drogiego narzędzia — musi też coś zarobić.

W przeszłych latach opłacaliśmy maszyniście: od 60 do 70 kruzajrów za godzinę pracy. Jest to zarobek dzienny od 300 do 500 Kruzajrów. Wtedy mówiliśmy: "Czyż nie moglibyśmy nabyć na kredyt wspólnie maszynę i zarobić owe 500 kruzajrów dziennie? Spory pieniądź! Można by go złożyć w kupkę i zapłacić nim nabytą maszynę... Mówiliśmy o potrzebie zorganizowania jakiegos towarzystwa w tym celu; ale było to tak jak z owym niedbałym gospodarzem, który wiedział że dach na jego domu jest dziurawy. Gdy była pogoda i słońce świeciło nie naprawił go bo wtedy nie

przeciekało; gdy zaś deszcz padał, mówił, że nie można "wylażyć" na dach bo przemokłoby do ostatniej "nitki"... I dziura w dachu jak była, tak jest.

Coś podobnego jest z towarzystwami; gdy nie mamy naprzykład maszyny, mówimy o zorganizowaniu się... A gdy się zbierze i wymłóci, jesteśmy cicho... Albo powtarza się taka historia: Zakłada się towarzystwo; napisze się moc paragrafów; odczyta się statut, następnie zarejestruje się go w odpowiednim urzędzie i — to wszystko. Później czekamy, żeby... Rząd dawał...

mało urzędników i zadawało się zderciem z obywateli pracujących jakie 5 procent ich dochodu, to 95 procent zostawało na potrzeby obywateli i ich dzieci. Dziś, przy rozbudowanej maszynie państwowej, państwo bierze około 50 procent dochodu od obywateli. Przy wyższej stopie życiowej nie sposób aby obywatel mógł sobie pozwolić na dzieci: Jedno, dwoje, ot tak aby ród nie zczęł, aby na starość było o kogo się oprzeć, lub komu majątek zostawić.

W tym kraju istnieje sztyd: "U-nicos privilegiados son los ninos". — Jedyni uprzywilejowani to dzieci. — Tak brzmi formułka, ale w praktyce jest trochę inaczej. Uprzywilejowana jest "dzieciarnia" polityczna. Do niej zaliczani są urzędnicy państwowi, z żonami i dziećmi. Dla nich jest pensja, nie za wiele pracy, coś dwie i pół kopy świąt w roku (5 dni pracy w tygodniu), są wakacje dłuższe i krótsze, przywileje jeśli są dzieci, pomoc w chorobie i na ostatek (za tyle "ofiarności") emerytura. Często los tych urzędników jest godny pożałowania, pensja niewystarczająca na potrzeby itd., ale faktem jest, niezaprzeczalnym, że ich wielka liczba fatalnie odbija się na licznym rodzinach. Urzędnicy zajęli miejsce dzieci. Ma więc społeczeń-

wiednim urzędzie i — to wszystko. Później czekamy, żeby... Rząd dawał...

Musimy pamiętać, że rejestrowanie paragrafy nie będą za nas pracowały. Zakasać rękawy i wziąć się do wspólnej pracy, jeśli chcemy...

Według mojego "widzimiśle" (może być omylnie w niektórych wypadkach) przypuszczalnym, że przy organizowaniu towarzystw nie należałoby szukać natychmiast wielkiej liczby członków. Na początek wystarczyłaby "jakość" a nie "ilość" bo jeżeli towarzystwo zbuduje się na silnych podstawach to "ilość" sama się znajdzie.

WROGOWIE LICZNYCH RODZIN

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 4-tej)

stwo do wyboru: — dzieci, albo urzędników.

Kościół: — Nie chodzi tu o Kościół właściwy, lecz o ustosunkowanie się do tej sprawy niektórych jego przedstawicieli, które należy zapisać na skarb egoizmu kastowego.

Rozmawiając z młodą osobą na temat dzieci, tak mi odpaliła:

— "Przecież Kościół nie chce aby było dużo dzieci!"

— Proszę mi wymienić świętego, który miał dużo dzieci!"

Pospyły się też i inne argumenty, którym prawdziwość zaprzeczyć nie sposób, ani ich tu przytoczyć.

Aby bronić Kościoła i siebie samego, przytoczyłem z Biblii matkę Machabejczyków i drugą świętą męczenniczkę z synami z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

— "A mężczyźni gdzie są? — zapylała.

Cóż miałem odpowiedzieć?

Jeśli weźmiemy do ręki kalendarz, znajdujemy tam wymienionych papieży, królów, biskupów, pustelników i trochę ludzi świeckich, ale... albo byli bezzenni, albo skończyli w klasztorze. O ich dzieciach i ich liczbie najmniejszej wzmianki.

To się teraz mści.

Weźmy do ręki jakie pismo ka-

tolickie. W opowiadaniach mowa o dwojgu lub trojgu dzieci. Na obrazkach to samo. Dawniej, gdy ludzie byli mało oświeceni, na te rzeczy nie zwracali uwagi. Dziś jest inaczej. Dziś trzeba im przedstawić fakty dokonane, udokumentowane. A można, tylko trzeba chcieć. Trzeba żeby sfery kierownicze wyzbyły się egoizmu kastowego i zaścianowości.

Gdy umrze jaka zakonnica, która żyła świątobliwie, cały klasztor modli się, aby Bóg raczył wynieść ją na ołtarze. — Rozsyła się pisma i obrazki. Drukuje i przedrukowuje. Osoby w potrzebie modlą się o jaką łaskę, a zakon czy kongregacja skwapliwie te sprawy rozgłasza.

Czy coś podobnego czyni się gdy umrze świątobliwie ojciec lub matka dziesięciorga dzieci?

Na nic lamentowanie i załamywanie rąk nad losem dzisiejszych małżeństw bezdzietnych. Na nic klątwy. Jedynie wyjście: albo pogodzić się z losem, albo "stosunek do nich": społeczeństwa, Państwa i Kościoła zmienić tak, aby mogły być tym, czym być powinny; aby miały możliwość, przykład i pomoc być licznymi.

Skarb pirata na bezludnej wyspie

Grupa japońskich "poszukiwaczy skarbów" znalazła skarb wartości 100 milionów funtów, zakopany na bezludnej wyspie przez pirata brytyjskiego, kapitania Williama Kidda.

Skarb znaleziono zakopany w grocie na bezludnej wyspie Yokoate, najbardziej północnej z wysp archipelagu Ryuku. Skarb składa się ze złotych monet i sztab srebrnych, schowanych w wielkich skrzyniach stalowych.

Przywódcą grupy poszukiwaczy skarbów Nagashima oświadczył, iż skarb przekazuje cały na rzecz rządu japońskiego. Dla jego transportu poprosił o ochronę japońskich łodzi patrolowych, ponieważ w okolicach wyspy Yokoate dziś jeszcze grasują piraci.

Grupa Brytyjczyków zorganizowała wyprawę na morze chińskie w poszukiwaniu skarbów kpt. Kidda. Pierwsza ekspedycja wyjechała z



P. JÓZEF BUBNIAK

Znany kupiec z Balsa Nova, objął dnia 14 b. m. zaszczytną godność wiceordora, jako suplente, w Izbie Muncypalnej w Campo Largo z partii PSD. Panu Józefowi Bubniakowi, który jest od wielu lat naszym agentem w Balsa Nova, składamy z tej okazji serdeczne gratulacje. Red.

Angli w listopadzie ub. r., statek jej jednak rozbił się już w pobliżu wyspy Wight.

Kapitan Kidd urodził się w Szkocji w 1645 r. Na morzu zaczął pływać jako chioplek okrętowy. Przez długi czas prowadził na własną rękę akcję przeciw flocie francuskiej a w 1691 r. rada miasta Nowego Jorku dała mu za jego usługi nagrodę 150 dolarów. W 1696 r. wysłany został na Daleki Wschód do walk z piratami. W dwa lata później jednak nadeszły informacje, że sam stał się piratem i rabuje statki handlowe. Gdy powrócił do Bostonu, został aresztowany i wysłany do Anglii, gdzie go skazano na śmierć za piractwo i stracono w dokach londyńskich w 1701 roku.

WŁADYSŁAW ANDERS

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

WSPOMNIENIA Z LAT 1939 — 1945

(Bez pozwolenia autora, przedruk wzbroniony)

Gdy notuję te ciągle wybuchające, coraz to nowe objawy inicjatywy sowieckiej, jako wojskowy nie mogę ocenić ich inaczej niż jako oznakę typowego strategicznego przygotowania terenu dla przyszłej ofensywy. Ostatnia wojna podniosła rolę przygotowania terenu w działaniach operacyjnych czy taktycznych. Ekonomisci wojenni długie lata jeszcze będą obliczali, ile zużyto materiału dla przygotowania przez lotników czy artylerię w tym czy innym wężowym punkcie światowego teatru wojny. Obserwatorzy, nie tylko polityczni ale też stratedzy wojskowi, powinni już dziś obliczać zarówno środki jak skutki tego w światowej skali przygotowania terenu dla natarcia sowieckiego.

I gdy o tym myślę, trudno mi nie stwierdzić z ogromnym niepokojem, iż znajomość Rosji sowieckiej i jej potencjału politycznego, gospodarczego i wojennego w przyszłym konflikcie będzie nie większa niż przed wojną 1939—1941.

Podstawowym elementem siły w Z.S.S.R. nie jest ani żaden z najważniejszych nawet rejonów gospodarczych, ani przetrzeń, ani też szczególnie ważna dla Związku Sowieckiego ropa, ani nawet armia, lecz sam system ustrojowy, ta dyktatorsko-policyjna piramida, która sprawia że każdy obywatel sowiecki jest nie tylko przedmiotem ucisku i wyszoku lecz również sam uciska i wyzyskuje.

Ocena potencjału wojennego Związku Sowieckiego staje się z każdym miesiącem coraz trudniejsza. Wynika to zarówno z ogólnego odosobnienia Związku Sowieckiego jak też z gwałtownego powstawania coraz to nowych źródeł surowców i ośrodków wytwórczości. Za-

rzadzany bezpośrednio po zakończeniu wojny czwarty plan pięcioletni, który ma być wypełniony w r. 1950, wykazuje wyraźnie, że gospodarka sowiecka nastawiona jest przede wszystkim na gwałtowne zwiększenie gotowości wojskowej państwa sowieckiego. Interesy ludności nie są w nim prawie zupełnie uwzględnione. Sowiecki system wojskowy jest niezmiernie sprytną kombinacją obrony i ataku, możliwą tylko w państwie, gdzie zarżano teren jak ludność traktuje się jedynie jako przedmiot i narzędzie interesów państwowości. Dla doktryny sowieckiej, państwo sowieckie jest niczym innym niż ewentualnym terenem manewrowym. W związku z tym już od pierwszych lat pierwszej polityki istniała wyraźna tendencja skoncentrowania całego przemysłu ciężkiego i związanego z nim przemysłu wojennego na dalekich tyłach, jednako oddalonych od zachodu jak od wschodu. Nadwoże, Ural, Zagłębie Kuźnieckie, północny Kazachstan z roku na rok uzbierały się coraz bardziej w fabryki przemysłu ciężkiego i wojennego. Już w obliczu następującego niebezpieczeństwa ofensywy niemieckiej praca w tym kierunku stała się jeszcze bardziej interesująca. Nie ustała ona w chwili zakończenia działań wojennych. Wprost przeciwnie! W Kazachstanie i na olbrzymich obszarach uralskich powstają niemal co miesiąc nowe fabryki lotnicze, broni pancernej i wojennych środków transportowych. Rozszerza się przemysł chemiczny. Ural wykonał w r. 1940 14 razy tyle co w r. 1913 i mimo że w czasie wojny powstało na jego terenie około dwunastu nowych fabryk, dalsze rozszerzanie jego przemysłu jest w pełnym toku.

Tereny sowieckie, okupowane przez Niemców, dawały w r. 1940 63% ogólnozwiązkowej wytwórczości węgla, 71% — żelaza, 58% — stali, 50% — zboża. Niemcy zniszczyli w Rosji 31.850 przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniając ok. 4.000.000 robotników (ok. 50% ogółu robotników przemysłowych Z.S.S.R.). Moskwa wysnuwa z tego wszystkiego konsekwencje.

Zdaje ona sobie dokładnie sprawę, że w wypadku przyszłego konfliktu będzie miała do czynienia z nieskończeniem silniejszym potencjałem przemysłowym. To też kombinacjom t. zw. strategicznego przygotowania terenu przeciwnika i ukrytym hasłem rewolucyjnym działaniom dywersyjnym towarzyszy nieustający rozwój bezpośredniego przemysłu wojennego. Obliczanie potencjału sowieckiego jest niezmiernie trudne i skomplikowane.

Nie mamy danych o wielce płynnych zapasach surowców. Trudno przyjąć jakiś logiczny współczynnik pracy robotnika, skoro masę pracy w przemyśle wykonywują miliony niewolników kosztujących grosze. W wypadku wojny w Z.S.S.R. odpada zagadnienie mobilizacji robotników, bo masę robotników już w czasie pokoju znajdują się w cza sie mobilizacji staję.

Przy tej sztywności a nawet nieuchwytności danych dotyczących sowieckiego potencjału wojennego, tym bardziej obowiązują polityków i wojskowych wnikliwa analiza tej rzeczywistości sowieckiej; gdyż od trafnej jej oceny zależy przyszłość świata.

Kończąc tę książkę, kreślę jej tytuł:

"BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU"

Nie tylko dlatego, że dla nas, Polaków, bieg zdarzeń, rozpoczęty uderzeniem Niemiec na Polskę 1 września 1939 i wybuchem wojny światowej nagle, w r. 1945, przewał się. Dla innych sprzymierzo-

nych wojna kończyła się wówczas zwycięstwem. Dla Polski nie.

Zyjemy teraz oczekiwaniem ostatniego rozdziału tej wielkiej przygody dziejowej.

Czekamy i... wierzymy.

Mówię: my, gdyż treścią tej książki są przeżycia nie tylko moje, lecz nas wszystkich, czujących się zawsze częścią walczącego narodu. Składają się na nią wspólne nasze czyny, wspólne troski, wspólne rozczarowania, ale i wspólna wiara, że to co się stało z nami i co się stało z myślą polityczną Europy i świata, z historycznym dziełem i z historycznymi obowiązkami Zachodu, nie może się ostać. Sądzę, że ze wspomnień tych obok głosu protestu przeciwko gwałtowi, bije również głos nadziei

i wiary w odnalezienie przez świat prawdziwego oblicza, własnej duszy i rzetelnej świadomości, że niebezpieczeństwo jest wspólne. Polska stała się pierwszą ale nie ostatnią ofiarą grozy idącej od Wschodu.

Dziś prawda ta, wyszydzona w r. 1945 i zagłuszona w r. 1946, a nawet w pierwszej połowie 1947, dotarła już bodaj wszędzie.

Powiedziałem, że kreślę ostatnie słowa tej książki, lecz właściwie powinienem powiedzieć: przedostatnie.

Przełom polityczny na świecie za mierza do roztrygnięcia, a nadchodzące zdarzenia napiszą także ostatni rozdział tej książki.

K O N I E C !

ISKIERKI

"KILIŃSKI" ŁADUJE KAUCZUK DLA CHIN

Statek polski "Kiliński" wszedł do portu Colombo i ładuje kauczuk, który dostarczy do Taku Bar, portu miasta Tientsin. Jest to szósty ładunek kauczuku cejlońskiego do Chin w ciągu ostatniego roku.

NOŻYCKI W HERBIE BISKUPA

Nowy biskup, koadiutor diecezji Reno, ks. Tomasz Gorman ogłosił, iż zmienił swój herb i w nowym herbie umieścił parę otwartych nożyczek na złotym polu.

Zmianę tę biskup Gorman przeprowadził dla upamiętnienia swej pracy dziennikarskiej. Przez kilka lat był on redaktorem pisma "The Tidings", wydawanego w diecezji Los Angeles, a następnie przewodniczącym wydziału prasowego katolickiej organizacji charytatywnej N. C. W. C.

TEKTUROWA ARMATA PRZED DOMEM MALANA

Mieszkańców Johannesburga zaalarmowała wiadomość o zamachu na premiera Południowej Afryki, dr. Malana. Okazało się, że nie-

znani sprawcy przywieźli tekturową armatę, którą postawili w ogrodzie siedziby dr. Malana, z lufą skierowaną w jego dom mieszkalny. Policja nie pozwoliła fotografom prasowym na zrobienie zdjęcia tej armaty.

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK
— MÓWI SIĘ PO POLSKU —
Biuro przy ulicy 15 de novembro, 548, piętro I, telefon 592.
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.



Clarea 4 graus por mez
LIMPA DESINFETA REFRESCA
Corta a carne e cura o mau hálito

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALAZEK

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

(16)

XIV.

Zbliża się 24-ty wrzesień. Ewa nie spała całą noc, a od godziny piątej już całkiem nie mogła zmruczyć oka. Wstała wcześniej i pograżyła się w modlitwie. Była głęboko wierząca i jedynie w modlitwie czerpała otuchę i siły potrzebne do walki w życiu. Ta wiara nie dała jej się załamać w krytyczne chwile i wyprowadzała ją znowu na drogę. Teraz szkyowała się do strasznej walki z tym ogromnym kolosem — ona słaba, mała kobieta. Modliła się długo aż wstała pokrzepiona, zdecydowana i pewna. Wstała z tym uczuciem jakie ma żołnierz idący w obronie swego kraju do walki. Powiedziała sobie hasło dawnych rycerzy "Bóg tak chce" i już zupełnie spokojna zaczęła się szykować do wyjścia. Ubrała się odpowiednio, włożyła w tym celu uszyte zamszowe miękkie pantofle, w których stapała cicho, jak kotka. Cały plan miała dokładnie opracowany na naradach z Ministrem i kapitanem. Została wtajemniczona w stosunki dyplomatyczne i międzynarodowe, bymóc łatwiej się orientować i odróżniać rzeczy bardziej ważne, ambasador szczegółowo omówił obecnie nęą prężenie stosunki pomiędzy Uniją północną i Południową. Na godzinę jedenastą była zapowiedziana audyencja na zamku i w ten sposób Ewa mogła łatwiej przeniknąć do sanktuarium. Wszystko było opracowane, obmyślane. Każda chwila oczekiwania zdawała się przeciągać w nieskończoność. Nareszcie ktoś zapukał. Wszedł kapitan. Był błądy i podniecony, widocznie prężęty zbliżającą się chwilą.

— Pani Ewo, w tej chwili wstąpi tu pani Lill i zrobi zastrzyk; powiedzialem, że pani się źle czuje i

ma jakiś własny środek. Zdenerwowana pani? Czy dobrze się pani czuje? Jak się spało?

— Jestem spokojna, jak przed czymś nieuniknionym i koniecznym. Bóg mnie nie opuści.

— Ale ja jestem całkiem wyczerpana nerwowo. Na samą myśl możliwego niebezpieczeństwa dostaję nerwowej febrę. Jestem nieszczęśliwa, że nie mogę zamienić pani i wstyd mi, że jako mężczyzna muszę siedzieć w bezczynności, muszę tu trwać, w tym naprężeniu oczekiwania, a pani jest tam bezbronna i narażona na niebezpieczeństwo.

— Tu niema innego wyjścia, już chociażby dlatego, że nie zna pan języka. Proszę się tylko za mnie modlić. Lżej mi będzie z tą świadomością i pewniej będę się czuła.

— Będę się modlił i czekał, i myślał i nie wiem naprawdę jak ja wytrzymam w tym oczekiwaniu, w nieświadomości, co się z panią dzieje.

Miał bolesnie naprężoną twarz i Ewa wyczuła jak bardzo mu jest droga, że ją kocha. Ta świadomość uczyniła ją szczęśliwą. Była zrozumu komuś potrzebną, była niezbędna, droga, kochana.

Weszła p. Lill. Ewa podała jej szprycę i wyciągnęła rękę. Z ciekawością obserwowała jak płyn przelewał się do jej krwi, a szpryca powoli się opróżniała.

— Dziękuję pani.

— Ambasador prosił panią do siebie — powiedział kapitan i urzędniczka zaraz wyszła.

Nastąpiła chwila naprężenia oczekiwania. A raptem — nie? Te myśli przelatywały u obojga. Ewa przyglądała się kapitanowi starając z jego twarzy odczytać moment

rozpoczęcia reakcji. Jakoż po pewnym czasie, po jego zdumieniu, rozszerzonych zrenicach i utkwionym w niej wzroku — poznała, że płyn działa i nastąpiła oczekiwana metamorfoza.

— Widzi mnie pan?

— Nie... nie widzę... wyszeptał.

Usiadł i patrzył w to miejsce, gdzie stała Ewa. Był tak strasznie zdezorientowany i zmieszany, że aż żal było na niego patrzeć.

— Panie kapitanie, idziemy.

— Tak, idziemy. Daruje mi pani, ale nie mogę jeszcze ochłonąć z wrażenia. Przecież byłem na to przygotowany, a jednak sam fakt mnie zaskoczył. Nie mogę się przyzwyczaić do nowej sytuacji. Pani jest, mówię do pani, a jednak pani nie ma.

— Niech się pan-tem nie przejmuję. Mam nadzieję, że wrócę potem do form normalnych. Proszę dać mi rękę. Czujecie pan mój ucisk?

— Tak.

— To dobrze, wszystko będzie dobrze. Idziemy.

W międzyczasie przeszli długie korytarze ambasady aż się znaleźli w gabinecie szefa.

— Czy pani Thomson już się przygotowała?

— Tak, zastrzyk zrobiony.

— A działanie?

— Fenomenalne. Zresztą pan sam się przekona najlepiej.

— Ale musimy się spieszyć. Proszę powiadomić panią Thomson, że na nią czekamy.

— Ale to ja czekam na pana. Odezwała się Ewa.

Działanie tych słów było piorunujące. Zdziwiony, zwrócił się w kierunku słyszanego głosu, w pierwszy moment nie mogąc ogarnąć zjawiska. Zorientował się momentalnie i lekki uśmiech zadowolenia przemknął po jego posągowej twarzy.

— Cudownie! Do ostatniej chwili miałem wątpliwości. Zapewniłem jak w bajce. Wobec tak doskonałego eksperymentu uleciały wszystkie moje wątpliwości i wierzę w powodzenie całego przedsięwzięcia. Ale musimy jechać. Pamiętajcie pani o wszystkim?

— Proszę się nie obawiać. Mam wszystko w głowie i będę dostatecznie ostrożna.

Na dole czekało auto — piękna limuzyna o barwnej, wesoło powiewającej chorągiewce Unii Południowej. Przemknęli długie ulice miasta i wjechali na zamkowe podwórko. W bramie odbyła się ścisła kontrola dokumentów, ostatecznie wszystko minęło i byli u celu. Wychodząc z wozu, ambasador specjalnie się zatrzymał, aby dać możność Ewie wyjść i dopiero potem minął wartę i zaczął iść na drugie piętro po szerokich zamkowych schodach. Obok szedł Robert, a za nim niewidzialna Ewa. Na skrajnie, obok długiego korytarza, który miał prowadzić w stronę sali posiedzeń, zdecydowała opuścić towarzystwo. W tym celu podeszła do kapitana, który stał rozmawiając z jakimś urzędnikiem i lekko uściśnięła mu rękę. Był to znak umówiony. Odpowiedział jej mocnym uściskiem. Twarz mu drgnęła, zrobił ruch, jakby się chciał odwrócić, ale prędko się opanował i mówił dalej. Ewa prześlizgnęła się, wysłany miękkim dywanem korytarz przesuwając się lekko i bezszelestnie jak kot, tam gdzie stały warty. Warty zaś stały wszędzie; przy wejściu do pewnych sal, na skrzyżowaniu korytarzy i na klatkach schodowych. Dyktator bał się o swoje życie i dobrze się zabezpieczył. Tu przemknąć mógł tylko duch lub... ona. Zająrzał do niektórych pokoi, ale nie znalazła nich interesującego. Przysłuchiwała się rozmowom, ale nie natrafiała na żaden ciekawy temat. Przeszła aż do drugiej, muzealnej części zamku, obejrzała historyczne zabytki, sztandary, naleciałości wieków i minione chwile. Powoli zbliżała się godzina druga po południu, godzina wyznaczona na konferencję. Wróciła znowu na piętro, gdzie według planu musiała być sala posiedzeń. Zatrzymała się w oczekiwaniu, bo drzwi były zamknięte. Długo nie czekała. Punktualnie o drugiej, a w głębi korytarza ukazała się grupa mężczyzn. Za nimi przesuwała się Ewa, odeszła w kącie sali i zaczęła obser-

wować przybyłych. Twarze ministrów były jej nieznane, dopiero gdy na końcu wszedł Dyktator w towarzystwie Ministra S. Z. — poznała ich odrazu. Jedna i druga twarz odbiła się w jej oczach tyśiące razy: widziała je w filmach i gazetach. W życiu wyglądałi trochę inaczej. Wódz i samodziernawca Unii południowej miał przyprozone siwizną włosy, niezdrową cerę, ale oczy pełne życia; bystre i inteligentne. Minister S. Z. przysadzisty, otyły o prostackiej twarzy, małych jak góciżków oczach, w których była chytryść i niufność. Cały ten zespół, 13 osób stanowiących areopag, stał na czele ogromnego państwa i tu wynosiło się decyzje zakłócające pokój świata. Na sumieniu tych ludzi leżały odpowiedzialność za miliony zamęczonych w obozach, zabitych bez winy, za morze łez i krwi! To byli kaci. Na samą tą myśl, dreszcz przeszedł ciało Ewy i miała wrażenie, że weszła do jaskini szatanów.

Panowała cisza, a ona słyszała bicie własnego serca i szum pulsującej krwi.

Posiedzenie otworzył Dyktator.

— Dzisiaj musimy omówić pewne wytyczne naszej polityki zagranicznej i niektóre posunięcia, bo już najwyższy czas byśmy przeszli do ataku. Musimy przez cały czas trzymać wroga w szachu. Po każdym odważnym, choć ryzykownym posunięciu, zdobywamy zawsze pewne pozycje. To się nam w każdym wypadku opłaca. Zbyt duża przerwa rozuczuwała naszych przeciwników i nasuwa myśl o naszej słabości.

Ostatnio gazety Unii Południowej przybrały ton, który mi się całkiem nie podoba. Muszą odczuć naszą rękę.

(C. d. n.)

SAÚDE FÓRÇA
HÆMATOGEN
do D' HOMMEL
 LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
 Caixa Post. 1785 — Curitiba

FANTASTYCZNE PLANY AMERYKANSKIE WYKRADZONE PRZEZ SOWIECKICH SZPIEGÓW

POCISKI "NIEBIESKIE" MIAŁY ZNISZCZYĆ MOSKWĘ

przy pomocy obrotu ziemi dookoła swej osi

Fantastyczne plany amerykańskie zniszczenia Moskwy przy pomocy kierowanych pocisków, wyrzucanych na wysokość 23.000 mil i korzystających z pomocy obrotu ziemi, zostały wykradzione przez szpiegów sowieckich za nim jeszcze rząd w Warszawie mógł się z tymi projektami zapoznać.

Niebywały ten skandal, końcowej ery rządów Roosevelta, ujawnił przed kilku dniami prokurator Stanów Zjednoczonych Myles J. Lane, w przemówieniu do żołnierzy 165 pułku gwardii narodowej, dodając, że sowiecka sieć szpiegowska została jedynie częściowo zdemaskowana. Znaczna część szpiegów w dalszym ciągu prowadzi swoją działalność, a niektórzy zajmują wciąż wysokie stanowiska w administracji, kluczowych przedsiębiorstwach i siłach zbrojnych. Zdemaskowanie ich nie będzie zbyt łatwe.

BAZY NIEBIESKIE I POWIETRZNE FLOTY ROBOTÓW

O tajemniczych planach amerykańskich z fantastycznymi pociskami raketowymi mówi się od lat. Szczegóły tych planów nigdy jednak nie były ujawnione. Nie wiadomo nawet w jakim studium praktycznym plany te znajdują się. Przed kilku laty prezydent Truman zwrócił się do Kongresu o wyasygnowanie 3 miliardów dolarów na budowę samolotów i statków raketowych, różnego rodzaju pocisków kierowanych, oraz floty robotów powietrznych i podwodnych. Oregdzie prezydenta było ogólnikowe i ze zrozumiałych względów nie zawierało żadnych szczegółów ani wyjaśnień.

W Ameryce jednak nie można niczego utrzymać w tajemnicy przez dłuższy czas i wkrótce po tym orędziu prasa amerykańska ujawniła, że niektóre plany zamierzają być z powrotem przerzucane z niebieskich, wysoko nad ziemią, które by krążyły dookoła naszego globu (tak jak księżyc) dzięki sile przyciągania ziemi. Plany te są podobno daleko zaawansowane. Świadczą o tym uchwały kongresu astronomów amerykańskich ze stycznia br. Kongres postanowił skorzystać z tych baz dla uruchomienia obserwatorium astronomicznego na wysokości 22.300 mil ponad ziemią. Obserwatorium byłoby obsługiwane jedynie przez maszyny. Aparaty i teleskopy byłyby przerzucone na tę bazę za pomocą rakiet. Z tego obserwatorium można byłoby fotografować ciała niebieskie bez takich przeszkód ziemskich jak mgły, deszcze itd. Filmy byłyby z powrotem przerzucane z niebieskiego obserwatorium na ziemię.

KIEROWANE POCISKI "NIEBIESKIE"

Dopiero przed kilku dniami prokurator Stanów Zjednoczonych Myles J. Lane ujawnił jeden z tych planów. Lane twierdzi, że w końcowym okresie wojny (wymienił lata 1944 i 1945) odbyły się ścisłe tajne konferencje pomiędzy przedstawicielami armii amerykańskiej a grupą wybitnych inżynierów "General Electric Company", w sprawie budowy specjalnego pocisku kierowanego. Pocisk ten byłby

wyrzucany nad ziemią do ustalonej wysokości, gdzie siła ciężkości trzymałaby go nadal w obrocie ziemi, lecz pocisk nie obracałby się w kierunku obrotu ziemi.

Pocisk niebieski mógłby być użyty do zniszczenia dowolnego punktu na ziemi przez korzystanie z obrotu naszego globu dookoła osi. Mianowicie pocisk byłby wyrzucany nad pewną szerokość geograficzną, gdzie znajduje się miasto mające być zniszczone. W chwili gdy dzięki obrotowi ziemi Moskwa lub inne miasto brane pod uwagę znalazłoby się pod pociskiem (czas dałby się dokładnie obliczyć), specjalne aparaty ze stacji wywoływałyby spadek pocisku. Przy zderzeniu z ziemią zniszczyłoby on doszczętnie dane miasto.

Inżynierowie "General Electric Company" uznali fantastyczny ten projekt za możliwy do zrealizowania przy obecnym stanie nauki technicznej. Koszta projektu byłyby jednak tak ogromne, że nie wiadomo czy opłaciłoby się niszczyć miasta w ten sposób.

SZPIEDZY ATOMOWI WYKRADLI PLANY POCISKU "NIEBIESKIEGO"

Zanim rząd amerykański zdołał się zapoznać z tymi planami pocisków "niebieskich", plany te (ściśle ich fotografie i kopie) znalazły się w rękach szpiegów sowieckich. Lane ujawnił, że skazani na śmierć szpiedzy sowieccy Juliusz i Ethel Rosenbergowie wiedzieli o tych ściśle tajnych projektach, nie wyjaśnił jednak czy to Rosenbergowie wydali Rosji te plany, czy też wiedzieli o tym z drugiej ręki. Rosenbergowie znajdują się obecnie w słynnym więzieniu Sing-

Sing, gdzie po uprawnieniu się wyroku będą straceni na krześle elektrycznym.

O tym, że Rosjanie znają te plany, władze amerykańskie dowiedziały się dopiero w kilka lat później od szpiega atomowego sierżanta Greenglassa, którego skazano jedynie na 15 lat więzienia, ze względu na to, że jego zeznania zdemaskowały wielu szpiegów sowieckich i ułatwiły władzom amerykańskim rozbić sieć szpiegów atomowych. Ta część jego zeznań została dopiero obecnie po raz pierwszy ujawniona.

Sledztwo amerykańskie FBI wykazało później, jak i kiedy plany te zostały przekazane.

Z całego tonu przemówienia prokuratora Lane, można wnosić, że wydanie Rosji planów pocisków niebieskich było dziełem tej samej sieci szpiegowskiej, którą przekazała Rosji plany bomby atomowej

I. K-ski
(Dziennik Polski).

NA WESOŁO

POWIEDZONKA NA CZASIE

"Życie zaczyna się po czterdziestce" — powiedział pewien sofer, wypijwszy sobie "czterdziestą" wódkę.

"Oto bita droga!" — mruknął pewien brutal, bijąc swoją drogą żonę.

"Wszystkiego najlepszego" — zadysonował smakosz w restauracji.

"Raz kozie śmierć!" — pomyślał złodziejzasek, uciekając z kozy.

"Co powiesz do tego?" — spytano niemowę.

"Pasi!" — zawołał brydżysta, cierpiący na rapturę.

"Nie bij!" - mruknął zegarmistrz naprawiając popsyty zegar.

"Musimy to oblać!" — porozumieli się dwaj dozorczy, zabierając się do polewania ulicy.

"No, nie należy opuszczać rąk!" — wybełkotał przechodzień, steryzowany przez bandytę.

"Można peknąć ze śmiechu!" — zawołał szrapnel, trafiając w gmach teatrzyny rewilowego.

"Leżę bez jednej!" — westchnął brydżysta porzucony przez żonę.

STALIN GÓRA

Nauczyciel egzaminuje ucznia z historii zgodnie z najnowszymi instrukcjami reżimowego ministerstwa oświaty.

— A cóż mi możesz powiedzieć o Ameryce? — pyta nauczyciel.

— Amerykanczy imperial-kapitałisci zamierzali wyzyskiwać i eksploatować Polskę — pada podkuta odpowiedź.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze — mówi nauczyciel. — I cóż jeszcze wiesz o amerykańskich sprawach?

— Stalin — odpowiada uczeń — potrafił przesięgnąć Amerykę. Stalin we wszystkich przewyższa Amerykę.

ZASOBNOŚĆ

Ucapiwszy nieogłędne gościa państwa Nowodomscy pokazywali mu z dumą swój 12 pokojowy dom.

Mimo deszczu wyprowadzili go również do ogródka. Zapalił:

— Ooo, a to nasze kury...

— Czy one znoszą jajka? — zapytał nieszczęsny gość.

Państwo Nowodomscy wyprostowali się z godnością:

— Lokatoryzcy placu... stoimy doskonale... nasze kury doskonale wiedzą, że damy sobie radę i bez ich jajek...

KOMPLEMENT CZY OBRAZA

— Dlaczego nazwał pan swoją przeciwniczkę "wypasioną gęsią?" — pyta sędzia.

— Panie sędzio, to przecież tylko komplement! Tylko chciałem jej zaznaczyć, że poprostu zjadłbym ją w miłości.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
Telefon: 2174, CURITIBA

Dr. Szymański — OKULISTA

DYREKTOR INSTYTUTU OZNACZNEGO W LONDRINIE
Rua Mato Grosso, 1728 — Hospitais Rocha Loures. REZYDENCJA I KONSULTORIO: rua Jataí 335 — LONDRINA
CHOROBY I OPERACJE OCZU

**CASA DE SAÚDE
SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO N° 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumaty X na płuca.
APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —
Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.
Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

**CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEZBY,

OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z

DRZEW, NACZYNIA PORCELANOWE,

KRYSTAŁY, DEWOCJONALIA,

RZEZBY, ŻELASTWO.

**VIDRAÇARIA VITRAUX**

ZAŁOŻONA W 1903 R.

REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 — Telefon 1335 — Caixa Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" — CURITIBA — PARANÁ — BRASIL
Politura "Bisotagem" Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru
"Opacação" i Szlifowanie szkła

**Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"**

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

— CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ —

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

**Sumiennie wykonuje się
recepty okulistów
OTICA CURITIBA**

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)

Praça Zacarias, 92 (Filial)

PONTA GROSSA

Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: Av João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12 i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na negach.

— Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —
DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOÃO PESSOA, 68

DR STANISŁAW BEMBEN

LEKARZ — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

DR. HYGINO A. TEMPSKI

ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANÁ

Anna Przybycień

AKUSZERKA DYPLOMOWANA
na Parańskim Uniwersytecie Medycznym

Rezydencja:

Rua Engenheiro Rebouças, 690
Wyjeżdża na zawołanie.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci
Choroby kobiece. Porody
Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com queimador de cadmio. — Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras

Kons. Ed. João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Residência Rua Cel. Dulcídio 881 — CURITIBA

MÓVEIS

CASA DE MÓVEIS LARANJEIRAS
LOJA: PRAÇA TIRADENTES, 91
Telefone 4050

Fábrica de Móveis:
RUA MATEUS LEME N. 832
Fábrica de Espelhos:
Mateus Leme 832 — fundos

Filiais:
PRAÇA CORONEL ENÉAS, 24
Rua São Francisco, 320
CURITIBA — PARANÁ

Radios Philips

REVENDEDORES AUTORIZADOS

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANÁ

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 ROKU

Zegarki - Bizuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Telefon 9-3-2.

PONTA GROSSA — Parana

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, N° 50

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ —

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15,

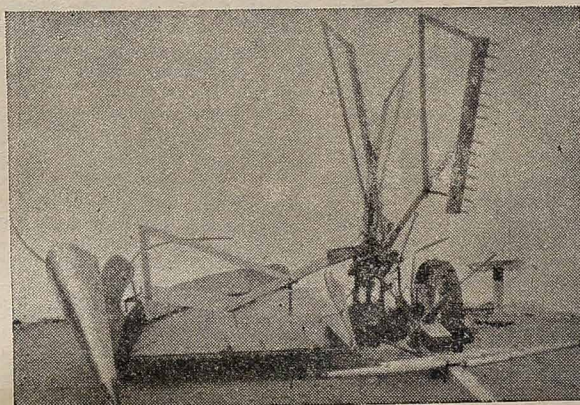
SUISSA e POPULAR w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA

— NA CAŁY STAN PARANÁ —

Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossie, Jacarésinho, Paranaguá, União da Vitória i Antonina.

— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

**NADESZŁY POLSKIE ŻNIWIARKI
DO ŻYTA I PSZENICY**

WYŁĄCZNY DOSTAWCA

NA PARANÉ — STA. CATARINÉ I RIO GRANDE DO SUL

* ISAAC MEHLER *

RUA MONSENHOR CELSO, 132

FONE 2428 — END. TELEGR.: "MOINHOS"

CURITIBA — PARANÁ

Bawelna, sztuka 10-cio metrowa za Cr\$ 44,00
"Chita Popular" za Cr\$ 3,90 metr — "Linon" za Cr\$ 5,90 metr
"Riscado" za Cr\$ 3,90 metr — Cretony za Cr\$ 19,50 metr
Nakrycia od Cr\$ 29,00

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH

"CASAS PERNAMBUCANAS"

GDZIE WSZYSZY KUPUJĄ

PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne,

szkło, farby, oleje, pokosty, nasio-

na ogrodowe, artykuły na prezen-

ty itp. — CENY NISKIE.

WINCENY FLENK

Godziny przyjęć: od 8 - 11 i od 2 - 6.

RUA SALDANHA MARINHO, 593

CURITIBA

Chirurg - Dentysta

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.

CAIXA POSTAL 347.

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

WERNECK & Cia Ltda.

Mówi się po polsku

« ROCHEDO »

Z POLSKI I O POLSCE

BIERUT ZAPOWIADA OSTRZEJSZY KURS

Warszawa, (IC) — W dniu 14 i 15 czerwca odbyło się w Warszawie szóste plenarne posiedzenie komitetu centralnego partii komunistycznej w Polsce. Główny, kilkogodzinny referat na tym posiedzeniu wygłosił „towarzysz” Bolesław Bierut na temat: „O umocnieniu spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”.

W referacie tym Bierut zaatakował przede wszystkim świat zachodni, obrzucił wyzwiskami „amerykańskich podżegaczy wojennych i ich satelitów kapitalistycznych” i przepowiedział „zwycięską walkę Sowieców o pokój” oraz „klęskę planów amerykańskich”. Dużą część przemówienia Bierut poświęcił składaniu hołdu Rosji sowieckiej, którą określał w superlatywach jako „niezwycięzoną twierdzę obozu pokoju, natchnienia ludów walczących o pokój”, itd.

Po propagandowych atakach na Amerykę i pochwałach Moskwy Bierut przeszedł do następnego tematu i począł się rozprawiać z niedocłnieniami w partii, w przemysle i rolnictwie. Po wyrażeniu szeregu krytycznych uwag Bierut

zapowiedział rozpoczęcie stosowania ścisłej dyscypliny nie tylko w szeregach partyjnych, ale również wśród rzesz robotniczych i rolniczych. Bierut wezwał doły partyjne do energicznego perswadowania chłopom, że kolektywizacja nie przyjdzie sama i że wcześniej czy później będą zmuszeni do przejścia na gospodarstwa kolchozowe. Celem akcji partyjnej jest, zdaniem Bieruta, zmuszenie chłopów do „dobrowolnego przechodzenia na gospodarke kolektywną”. Bierut stwierdził, że rozwój kolchozów został zahamowany, a ilość kolchozów utrzymywała się na tym samym poziomie w ciągu ostatniego roku, dochodząc do 3.300 z końcem maja bieżącego roku.

W stosunku do robotników Bierut zapowiedział dalsze zróżniczkowanie wynagrodzenia za pracę w ten sposób, że rozpiętość wynagrodzenia będzie jeszcze większa niż dotychczas. Ma to na celu lepsze opanowanie społeczeństwa i ujęcie w karby klasy robotniczej. Wynagrodzenie uzależnione będzie nie tylko od wydajności robotnika i jego wysiłku pracy, ale również od jego prawowierności ideałom marksistowskim i wierności demokracji

ludowej. Bierut zapowiedział, że przechodzenie ze wsi do miasta i z gospodarstw rolnych do fabryk będzie ujęte w ścisłe plany państwowe. Odpowiednie władze rządowe regulować będą ruch ludności, przydział robotników do odpowiednich zajęć, kształcenie techników, specjalistów i inteligencji komunistycznej oraz zwiększenie zatrudnienia kobiet. Złowrogo brzmiała także zapowiedź Bieruta dalszej likwidacji „starej zawodowej inteligencji, która z nieufnością odnosi się do nowej rzeczywistości albo wręcz działa na szkodę ludowego rozwoju gospodarczego”.

Bierut zakończył swoje przemówienie ponowymi groźbami pod adresem Ameryki, pochwałami Sowieców i twierdzeniem, że każdy miesiąc, każdy dzień przybliża zwycięstwo socjalizmu. Zebrani politycy i inni podrzędniejsi komuniści słuchali kilkogodzinnych wywodów Bieruta jak wyroczeni i jednomyślnie uchwalili „przyjąć ten referat jako wytyczną do dalszej działalności partii. Na zakończenie powołano niejakiego Władysława Dworakowskiego na zastępcę członka Polbiura i członka Sekretariatu Biura Organizacyjnego.

WYBRZEŻE POLSKIE PRACUJE DLA ROSJI

Warszawa, (IC) — Polskie wybrzeże morskie znajduje się pod ścisłym zarządem sowieckim. Całą kontrolę handlową i strategiczną wybrzeża mają w ręce wojskowi i cywilni specjaliści sowieccy, którzy Polaków trzymają z daleka od zastrzeżonych rejonów.

Równocześnie politbiuro sowieckie pragnie wyzyskać polską siłę roboczą dla rozbudowy i uprzemysłowienia wybrzeża. W tym celu przez cały rok trwa intensywna propaganda problemów morskich, dokonywana jest rekrutacja młodzieży do przemysłów związanych z morzem i zbierane są składki na różne cele morskie. Propaganda ta znajduje nasilenie w czerwcu, kiedy między 22 a 29 tego miesiąca urządzane są t. zw. „Dni Morza”. Komuniści urządzają różne zebrania i meetingi w głównych miastach powiatów kraju. Na zebraniach tych przedstawia się wybrzeże morskie jako potężny odcinek narodowego gospodarstwa polskiego, przy

zatrąceniu przeznaczenia jego wyłączenie niemal dla celów polityki sowieckiej.

Od niedawna zaczęto forsować jeszcze jedną gałąź gospodarki morskiej: a mianowicie stocznie. Komuniści rozbudowali istniejące stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, oraz rozpoczęli budować kilka nowych. W tej chwili działają najważniejsze stocznie: Stocznia Gdańska, Stocznia Północna i Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W latach 1952 do 1955 stocznie te mają zbudować kilkadziesiąt statków dalekomorskich, takąż liczbę jednostek żeglugi przybrzeżnej, oraz szereg statków rybackich. Tylko nieznaczna część tych statków zostanie w Polsce, większość będzie przekazana Sowiecom w granicach osławionego „rozrachunku” handlowego.

Aby zdopingować robotników stoczni do zdrowego wysiłku t. zw. Prezydium rządu ogłosiło specjalne przywileje dla pracowników

stoczni, oraz na dzień 29 czerwca ustanowiło „Dzień stoczniowca”, w którym to dniu rozdawane były liczne ordery i nagrody pieniężne „przedownikom pracy” stoczniowej. „Dzień stoczniowca” nakazany został przez komunistów w tym roku poraz pierwszy.

Cała rozbudowa wybrzeża polskiego i jego urządzeń, jak również bardzo ostre ostatnie obostrzenia w stosunku do ruchu ludności w strefie nadmorskiej łączą się ściśle z sowieckimi planami użycia tego wybrzeża w przyszłej wojnie globalnej. Nawet komunistyczne władze warszawskie i lokalne nie wiele mają do mówienia w tej sprawie. Bezpośrednie rozkazy, wprost do komendy Rokossowskiego w Warszawie nadsyłane z Moskwy, mają charakter definitywny i nie mogą podlegać ani żadnej krytyce ani żadnym poprawkom ze strony polskiej. Wybrzeże Bałtyku jest tylko z imienia polskie. Służy ono celom sowieckim.

CORAZ WIĘKSZE BRAKI W POLSCE

Kraków, (IC) — Ludność w Polsce odczuwa coraz większe braki nie tylko produktów fabrycznych ale również żywności. Ograniczenia handlowe z Ameryką spowodowały prawie całkowite zniknięcie produktów amerykańskich, w pierwszym rzędzie nowoczesnych lekarstw, precyzyjnych narzędzi oraz wyrobów ze sztucznego włókna. Reżym próbuje podsuwać ludności bezwartościowe namiastki, sprowadzane z Rosji i krajów satelickich.

W ostatnich czasach znikły ze sklepów wełniane ubrania męskie, pończochy, skarpetki i lniane koszule. Rzeczy tych nie można dostać w tak zwanych sklepach uspołecznionych, natomiast można je otrzymać w handlu pokatnym po wygórowanych cenach. Istnieje przypuszczenie, że reżimowi urzędnicy celowo wycofują pewne rzeczy z oficjalnego handlu co pewien czas, by je następnie przy pomocy spekulantów rozsprzedawać po wygórowanych cenach. Wskazuje na to prawie zupełna bezkarność protegowanych przez bezpiekę spekulantów.

Innym sposobem wydobycia z ludności resztek pieniędzy jest oficjalna reżimowa sprzedaż tak zwanych luksusowych artykułów spożywczych. Zalicza się do nich kawa ziarnista, czekolada, herbata, pieprz, sardynki, pomarańcze i inne artykuły, nie produkowane w Polsce. W celu położenia ręki na tych produktach i zabezpieczenia nowego źródła dochodów, reżim utworzył w większych miastach Polski „uspołecznione sklepy zagranicznej

żywności luksusowej”. W sklepach tych nie można na przykład dostać prawdziwej kawy a jedynie jej namiastkę, zrobioną z jęczmienia. W sklepach „luksusowej żywności” ceny są niezwykle wygórowane. Reżym nie sprowadza bezpośrednio z zagranicy tych towarów, lecz stara się wykupywać je od tych, którzy otrzymują je od krewnych lub

znajomych z zagranicy. Już obecnie stosowany jest przy tej okazji nacisk i terror.

Istnieje zamiar założenia małego ogrodu zoologicznego w Gdyni dokąd często przybywają marynarze z egzotycznymi zwierzętami z którymi nie wiedzą co robić. Z tych darów marynarzy może powstać zwierzyniec w Gdyni.

Fabryka motorów pod Tarnowem

Kraków, (IC) — Pod Tarnowem buduje się obecnie nowy zakład przemysłowy — Południowe Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych. Fabryka ta produkować ma silniki do transportów różnych typów, młóczkarni, siewczkarni itp. urządzeń i maszyn rolniczych — jak głosi oficjalna propaganda komunistyczna. Budowę fabryki zapoczątkowano w czerwcu 1949 roku. Dotąd oddano do użytku halę produkcyjną „A”, oraz kotłownię i transformatornię. Na ukończeniu jest budowa gmachu administracyjnego i warsztatów szkolnych. W najbliższych tygodniach rozpocząć się mają roboty przy budowie

odlewni i drugiej hali produkcyjnej. Najciekawszą z tego wszystkiego jest wiadomość, podkreślana mocno przez prasę reżimową, że „cała dokumentacja techniczna Południowych zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych opracowana została w kraju”.

Fabryka Tarnowska pracować ma systemem taśmowym i być tak dalece zmechanizowaną, że n. p. przy produkcji zatrudnionych będzie o 80 procent mniej ludzi, niż w istniejących już zakładach tego typu. Nawet kontrola poszczególnych etapów montażu odbywać się będzie mechanicznie.

TURYŚCI DLA PROPAGANDY ROSJI

Warszawa, (IC) — Na wiosnę obecnego roku rozpoczęła się nowa fala przymusowych wycieczek, wysyłanych do Rosji dla celów polityczno-propagandowych. W wycieczkach tych biorą udział młodzi komuniści i wypróbowani aktywiści. O powrocie do Polski używani

są oni do propagowania Rosji sowieckiej i bolszewickiego systemu. W tych dniach powrócił do Warszawy jedna z takich wycieczek turystycznych, która pod przewodnictwem Pawła Wojasa ze Związku Zawodowych brała udział w moskiewskich obchodach

pierwszego maja, a następnie zwiedzała kolchozy sowieckie. Natychmiast po powrocie wycieczkowicze rozjechali się po Polsce dla wygłaszania z góry przygotowanych odczytów. Odczyty te mają następującą treść, ułożoną przez aktywistę Wojasa:

„Manifestacja majowa w Moskwie uwidoczniła niezmierną potęgę kraju radzieckiego i nieugiętą wolę walki... Najsilniejsze wrażenie wywarł na nas widok ukochanego wodza mas pracujących całego świata: towarzysza Stalina. Widzieliśmy, jak głęboką miłością otaczają Stalina ludzie radzieccy... O potęgę Sowieców świadczyła również defilada wojskowa, w której brali udział żołnierze wszystkich rodzajów broni, wyposażeni w najnowocześniejszy sprzęt domowy”.

O zwiedzaniu kolchozów turyści

głoszą następujące pochwały dla zachęty polskich rolników: „Po uroczystościach w Moskwie zwiedzieliśmy miasta, wsie i kolchozy. Wszędzie znajdują się domy kultury, urzędzone jak pałace, ambulatoria i świetlice. Szczególnie troskliwą opieką otaczane są dzieci w żłóbkach i przedszkolach. Delegacja polska zwiedziła też sowchóz Ukrainka, gdzie wychodowano nową rasę bydła i zaoszczędzono 800 tysięcy rubli w roku 1951... Na każdym kroku widać gigantyczną, twórczą, pokojową pracę i dobrobyt ludzi radzieckich”. W zakończeniu swoich przemówień turyści wzywają polskich słuchaczy, spędzanych przemocą na ich odczyty, do postępowania w ślad „ludzi radzieckich”, do łączenia się w kolchozy, do wierności dla Stalina i Bieruta oraz do przyjmowania „socjalizacji życia polskiego na wzór radziecki”.

ODZNACZENIA ZA PRZEKRACZANIE NORM

Warszawa, (IC) — System komunistyczny stara się wykorzystywać każdą możliwość wyciągnięcia z robotnika jak największej ilości pracy. Jeśli zawodzi groźba, stosuje się odznaczenie, jeśli i te zawodzi, ucieka się do nagród pieniężnych. Byle tylko wymusić odpowiedni rekord pracy.

Ostatnio ogłoszona została nowa uchwała Rady Ministrów „w sprawie nadawania odznaczeń za osiągnięcia produkcyjne” pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych (sowchozy) i Państwowych Ośrodków Maszynowych (stacje traktorowe) oraz członków spółdzielni produkcyjnych (czyli kolchozów). Uchwała ta przewiduje dokładnie, ile dla każdego odznaczenia potrzeba wykonać ponad normę pracy osobistej i ile ponadto pracy zbiorowej danej grupy, w której się pracuje. Odznaczenia dla pracowników rolnych w kolchozach i sowchozach pomyślane zo-

stały w ten sposób, by kandydat na odznaczenie nie tylko sam wykonywał ponad normę, ale zmuszał również całą swoją grupę do pfacy wyteżonej, inaczej bowiem nie może on odznaczenia otrzymać.

W dniu 28 maja b. r. odbyła się w ministerstwie PGR-ów specjalna konferencja prasowa dla omówienia uchwały. Dowiadujemy się z tej konferencji, że są PGR-y jeszcze dość liczne, w których wyniki pracy są bardzo słabe. Wprowadzenie odznaczeń ma pomóc w rozbudzeniu robotników rolnych i zmusić ich do organizowania wysiłków pracy. Będzie to jednak jeszcze jedna uchwała na papierze. Robotnicy, szczególnie rolni, poznali już dobrze wyszok komunistów i nie szybko dadzą się nabrać komunistom, przrzekającym im ordery i odznaczenia za wyczerpującą pracę, opłacaną minimalnie.

Przerabianie kultury polskiej

Warszawa, (IC) — Wydział literatury słowiańskiej uniwersytetu moskiewskiego oraz związek pisarzy sowieckich zorganizowały „sesję naukową”, na której omawiana była twórczość trojga wybitnych pisarzy polskich z końca ubiegłego stulecia, Konopnickiej, Orzeszkowej i Prusa. Równocześnie sowieckie państwowe wydawnictwo książek zapowiedziało, iż do wydań poprzednio wydrukowanych dołącza się nowe wydania książek Konopnickiej, Orzeszkowej i Prusa. Nie kład często przybywają marynarze z egzotycznymi zwierzętami z którymi nie wiedzą co robić. Z tych darów marynarzy może powstać zwierzyniec w Gdyni.

skiej przeróbce, ma dwa cele. Po pierwsze, podpożenie wrzawy wokół dawniejszych wybitnych pisarzy polskich w Sowieciech ma na celu próbę wpajania w opinię polską przekonania, że większość wybitnych pisarzy polskich poprzednich okresów była prekursorami komunizmu. Po wtóre, okazując pozorne zainteresowanie kulturą polską, Sowiety dążą do powolnego, ale planowanego i wytrwałego zacierania światu pojęć kulturalnych pomiędzy terytorium swego państwa a krajami podbitymi. W planach sowieckich takie przygotowania mają prowadzić do większego jeszcze podporządkowania Moskwie społeczeństw zaprzagniętych w jarmzo niewoli marksistowskiej.

Orangutangi, tapir i czarne ląbedzie EGZOTYCZNI MIESZKANCY ZWIERZYŃCÓW W POLSCE

W Polsce jest osiem ogrodów zoologicznych: 5 większych w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi i Krakowie oraz 3 mniejsze w Katowicach, Płocku i Zamościu.

Polskie Zoo otrzymuje wiele zwierząt w drodze wymiany. Najcenniejszą „walutą” wymienną są polskie żubry, których w rezerwach jest stosunkowo dużo w porównaniu z innymi krajami.

Za parę żubrów, wysłanych do Zoo w Rotterdamie zwierzyńce w Polsce otrzymają orangutangi, których dotyczący w Polsce nie ma. Za młodego żubra wysłanego do Wiednia tamtejsze Zoo przysłało do Polski 2 lwy i białego niedźwiedzia. Za jednego żubra wysłanego do Rosji przysłane będą 2 białe niedźwiedzie i 2 rysie. Białe niedźwiedzie umieszczone zostaną w Warszawie gdzie przygotowuje się duży basen i wybieg dla tych zwierząt. Osobliwością Zoo w Poznaniu jest hodowla czarnych ląbedzi. Zoo we Wrocławiu posiada jedynego w Polsce tapira. Zoo krakowskie pro-

wadzi hodowlę jeżozwierzy. W Zoo płockim prowadzi się próby z krową domową. Zoo w Zamościu założone w 1926 roku posiada starą hodowlę niedźwiedzi. Większość niedźwiedzi w ogrodach zoologicznych w Polsce pochodzi z Zamościa.

